Ner 247. Kraków, Sobota 28 Października 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
ddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Listopad . . . złr. 1·80
Od 1 Listopada do 31 Grudnia . „ 3·60
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Listopad . . . złr. 2·50
Od 1 Listopada do 31 Grudnia . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Listopad . . . marek 6
Od 1 Listopada do 31 Grudnia . „ 12

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd polityczny.

Kraków 27 października.

Przesilenie wewnętrzne w Austryi straciło cechę ostrą, ale nie ustąpiło wcale. Świadectwem jego trwania są liczne echa, jakie codziennie rozlegają się w kurytarzach Izby i w łamach dzienników. Po dymisyi gabinetu, po rozwiązaniu Izby, mamy dziś zamknięcie sesyi parlamentarnej, jako najświeższy pomysł w tym kierunku. Może i ta wieść jest efemerydą jak inne; jednę ma nad niemi niezaprzeczoną wyższość: największe prawdopodobieństwo i, pod łagodną formą, daleko sięgający skutek. Przez zamknięcie sesyi spadają z porządku dziennego wszelkie przedłożenia, a więc i reforma wyborcza. Tak więc krok ten równałby się formalnemu cofnięciu projektu, bez jego następstw formalnych, to jest dymisyi całego gabinetu lub rozwiązania Izby. Rzecz prosta, że jakieś następstwa pozostałyby: naprzód rekonstrukcya gabinetu, a następnie zajęcie się sprawą reformy wyborczej, tym razem już na seryo.

Urlop hr. Kalnoky'ego nie będzie zbyt spokojnym. Mącą mu go zaraz z początku wszelkiego rodzaju pogłoski, z nim łączone. I tak w Wiedniu wprowadzają wyjazd ministra w związek (jaki?) z przesileniem wewnętrznem, w Paryżu z polityką zagraniczną. W szczególności twierdzą dzienniki paryskie, że hr. Kalnoky ma mieć we Włoszech bardzo ważne spotkanie dyplomatyczne. Pisma francuskie są na tyle ostrożne, że przyznają się do nieświadomości, z kim się hr. Kalnoky ma spotkać.

Prezydent Carnot wyjechał wczoraj po południu z Paryża i udał się wprost do Tulonu. Tam na pokładzie francuskiego statku „Formidable“ przyjął prezydent wizytę admirała Avelana. Bezpośrednio potem zwiedził Carnot eskadrę rosyjską i odwzajemnił admirała wizytą na pokładzie statku „Nicolas“. Dziś po południu razem z oficerami rosyjskimi, weźmie Carnot udział w uroczystości spuszczenia na wodę pancernika pierwszej klasy „Jauréguiberry,“ poczem odbędzie się wielki obiad w prefekturze marynarki. W sobotę rano prezydent będzie już z powrotem w Paryżu. Nazajutrz odpływa eskadra rosyjska od brzegów francuskich i po festynach tulońskich zostaną tylko wspomnienia. *Gaulois* ogłasza list publiczny admirała Avelan do Paryżan z wyrazami podziękowania za świetne przyjęcie. List ten brzmi: „Opuszczając Paryż z głębokiem wzruszeniem z powodu przyjęcia, jakiego słowa nie są w stanie opisać, uczuwamy nieprzepartą potrzebę wystosowania do paryskiej ludności szczerych wyrazów podziękowania. Wszystko, cośmy wśród tej nieprzerwanej burzy eutnzyastycznych hołdów widzieli i słyszeli, pozostanie na zawsze wyryte w głębi naszych serc i wiernie powtórzone będzie rosyjskim przyjaciołom Francyi. Chętnie odpowiadalibyśmy poszczególnie na niezliczone objawy sympatyi ze strony korporacyj, ze strony wielkich i skromnych, ze strony starców i dzieci i okazalibyśmy wzajemność naszych uczuć przyjaznych, zabrakło nam jednak czasu. Prosimy przeto, aby tą drogą Paryż i cała Francya przyjęły naszą braterską przyjaźń i najprawdziwszą wdzięczność. Oddajemy Francuzom wszystko, co mamy w sercach najlepszego.“ Carnotowi w podróży do Tulonu towarzyszą ministrowie Dupuy, Develle i Loizillon.

Zmarły ambasador angielski w Rzymie lord Vivian, zanim po lordzie Dufferinie objął to stanowisko, był posłem w Kopenhadze i Brukselli i jako reprezentant Anglii, brał udział w antyniewolniczej konferencyi. Hussey Crespigny Vivian rozpoczął swoją karyerę w r. 1851, wstępując jako siedmnastoletni młodzieniec w służbę dyplomatyczną; pierwsze stanowisko za granicą otrzymał w roku 1873 jako zastępca konsula jeneralnego w Kairze. Vivian odbył kilka podróży na zagraniczne dwory w misyach oficyalnych; między innemi towarzyszył markizowi Breadalbane do Berlina, dla wręczenia ówczesnemu królowi Wilhelmowi insygniów orderu podwiązki. Od r. 1874 do 1876 był Vivian konsulem jeneralnym w Bukareszcie, skąd wrócił napowrót do Egiptu i był tam czynny wówczas, gdy Izmaił basza został złożony z urzędu; przez jakiś czas urzędował następnie w Bernie i Kopenhadze. *Times* poświęca zmarłemu dyplomacie wspomnienie, w którem zarzuca mu brak potrzebnej w jego zawodzie bystrości, skutkiem czego niejednokrotnie wprawiał w niemały kłopot rząd angielski. Energii nie brakło mu wszakże, gdy rzeczywista okazywała się potrzeba. Osobiste przymioty ambasadora powszechnem cieszyły się uznaniem. W końcu swego artykułu zwraca *Times* uwagę na dziwny zbieg okoliczności, że zarówno festyny tulońskie, jak i tarenckie przerwane zostały obrzędami pogrzebowemi, które posłużyły jako jedna sposobność więcej do okazania uczuć wzajemnej sympatyi.

Król Jerzy grecki powrócił temi dniami do Aten. Czekają go prace poważne i trudne. Sesya parlamentu, która rozpoczyna się d. 8 listopada, musi się zająć ponurą sytuacyą wewnętrzną w Grecyi; opinia publiczna wszakże nietyle od ciała prawodawczego, ile od samego monarchy spodziewa się stanowczej akcyi uzdrawiającej. Nigdy jeszcze greckie obozy polityczne nie były podzielone na tyle frakcyj i nigdy nie różniły się z sobą tak dyametralnie w poglądach i życzeniach. Trikupis pragnie zwołania obecnej Izby, dla okazania, jaką w niej siłą rozporządza. Delyannis życzy sobie jej rozwiązania w nadziei, że lud go napowrót do steru rządów powoła. Dzierżąca rządy frakcya Sotiropulosa i Rallisa jest za zwołaniem parlamentu, ale domaga się od króla oddania jej w ręce dekretu rozwiązującego Izbę. Konstantopulos okazuje zupełną rezygnacyę, ponieważ nie wierzy, aby jakiekolwiek okoliczności mogły go jeszcze raz wysunąć na stanowisko kierujące. Kupcy z Aten, Patras i Pyrgos wystosowali szereg petycyj do króla, których starannie osłoniętą treścią jest rada, aby monarcha zerwawszy z parlamentaryzmem, ogłosił samowładztwo. Nie ulega wątpliwości, że król nie da się do tego skłonić, ponieważ niepowodzenie króla Ottona dostarcza odstraszającego przykładu. Rząd obecny przedkłada teraz Izbie szereg projektów, mających choć w części podratować finanse państwa; jest obawa, że Izba tych projektów nie uchwali, ale w takim razie upadnie nietylko ministerstwo Sotiropulosa i Rallisa, lecz także Grecya znajdzie się prawdziwie w położeniu bez wyjścia.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 26 października.

(?) Dziś w rozprawach o reformie wyborczej nastała przerwa; można więc streścić rezultaty dotychczasowej dyskusyi, zwłaszcza że już wszystkie stronnictwa i frakcye Izby dobitnie określiły swe stanowisko. Dyskusya stwierdziła to, co można było przewidzieć zaraz po wniesieniu projektu rządowego, że napotka on na stanowczy opór po stronie żywiołów konserwatywnych i umiarkowanych, a natomiast witany będzie z pewnym zapałem przez wszelkiego rodzaju żywioły skrajne.

Ani po jednej, ani po drugiej stronie nie było ku temu potrzeba żadnego porozumiewania się. Uchwał trzech głównych klubów nie wyprzedziły żadne układy, a mowy pp. Plenera, Jaworskiego i hr. Hohenwarta obszerniej tylko uzasadniały opór tych stronnictw przeciwko projektowi rządowemu. Mowy te niejako nawzajem dopełniają się. P. Jaworski przeciwko ponownemu zaostrzeniu ustawy wyborczej powołał się na autonomiczne przekonania Koła polskiego. P. Plener przeciwko projektowi rządowemu protestował ze stanowiska aktualnej konstytucyi, w której ramach projekt rządowy wprawdzie się obraca, ale której przewrót pociąga za sobą, wprowadzając *de facto* w dwóch kuryach powszechne głosowanie. Nareszcie hr. Hohenwart, który po mowie p. Jaworskiego nie potrzebował już podnosić tak dobitnie argumentów autonomicznych, ani po mowie p. Plenera nie potrzebował wykazywać niebezpieczeństw, jakiemi konstytucyi grozi projekt rządowy, główny nacisk położył na okoliczność, że ten projekt niweczy wpływ samodzielnego stanu mieszczańskiego i włościańskiego, który zachować jest zadaniem prawdziwie zachowawczej i dbałej o dobro państwa polityki.

Niewątpliwie mowa hr. Hohenwarta wywołała najsilniejsze wrażenie i to nietylko w parlamencie. Znakomity ten mąż stanu jest tak wybitnym reprezentantem zasad autonomicznych i konserwatywnych, a nadto posiada tak dokładną znajomość tej odrębnej struktury państwa austryackiego, którą równocześnie podnieśli pp. Jaworski i Plener, że z góry pewnym być można, iż projekt przeciwko któremu protestuje, nie zgadza się ani z autonomią, ani z zdrowemi zasadami konserwatywnemi, ani z interesami państwa. Niepodobna osłabić donioslości wywodów pp. Jaworskiego i hr. Hohenwarta uwagą, że także p. Plener, jako reprezentant stronnictwa centralistycznego i liberalnego, zwalczał projekt, że zatem te odmienne argumenta nawzajem się znoszą. Fortelu tego dyalektycznego używają wprawdzie zwolennicy projektu rządowego, ale pomijając fakt, że żywioły radykalne w tej kwestyi wręcz oskarżają niemiecką lewicę o dążności konserwatywne, a nawet wsteczne, konstytucya obecna trzyma środek pomiędzy skrajnym centralizmem a skrajnym federalizmem. Gdy więc stajemy wobec ewolucyi, która zagraża przewrotowi tej konstytucyi, zbliżenie się umiarkowanych autonomistów i centralistów, konserwatystów i liberałów, jest rzeczą tem naturalniejszą, gdy równocześnie zachodzi potrzeba obrony historycznego i społecznego ładu przeciwko niebezpiecznym, a co najmniej nader śmiałym i nagłym ewolucyom.

Zresztą lewica, tak jak dwa inne wielkie kluby, obejmuje posłów konserwatywnych i liberalnych. Że tak jest, świadczy o tem mianowicie bardzo dobra mowa marszałka krajowego Styryi hr. Wurmbranda. Gdyby on nie był wygłosił tej mowy, byłby ją mógł wygłosić ks. Schwarzenberg, albo hr. Palffy, a wygłosił ją już poprzednio, *mutatis mutandis*... hr. Stadnicki. Ci dwaj posłowie znają stosunki wiejskie, a zgadzają się w tem, że włościanie niezależni nie domagają się wcale powszechnego głosowania, ani nawet bezpośredniego, tudzież że nowe warstwy, obdarzone niespodzianie prawem wyborczem, łatwo wpadną w sieci agitacyi emisaryuszów socyalizmu albo anarchizmu. Że ci emisaryusze nie lubią pracować, temu faktowi trudno zaprzeczyć. Wszakże oddawna nawet na kongresach socyalistycznych odzywają się coraz głośniej sarkania na liczne, dobrze płatne synekury w obozie socyalistycznym! Roku zeszłego, gdy tutaj rozdzielano zapomogi pomiędzy ludzi, pozbawionych pracy, w nader drastyczny sposób wykazała się owa chciwość agitatorów socyalizmu i zręczność, z jaką wyzyskiwali te rozdziały!

Mowy hr. Stadnickiego i hr. Wurmbranda, w pożądany sposób szczegółami objaśniły bardziej aforystyczne wywody trzech prezesów klubów. Ciekawiśmy rzeczywiście, z jakiego punktu widzenia możnaby „protestować“ przeciwko wywodom pierwszego? Chyba ze stanowiska, że *suffrage universel* jest urzeczywistnionym ideałem ustawy wyborczej, ależ to jest tylko przypuszczenie, ale nie jest bynajmniej przedmiotowo dowiedzionym pewnikiem politycznym; to też obrzucanie przeciwników powszechnego głosowania tytułem „wsteczników,“ nie ma żadnej realnej podstawy. Znajdują się oni w każdym razie w bardzo dobrem towarzystwie, n. p. niewątpliwie liberalnego i postępowego Gladstona, który dotąd nie zaproponował jeszcze powszechnego głosowania.

Za projektem rządowym przemawiali jedynie reprezentanci frakcyj skrajnych: imieniem niemiecko-narodowej Prade, młodoczeskiej Slavik i Kramarz, zbliżonej do socyalizmu demokratycznej Pernerstorfer i Kronawetter. Jeżeli bezstronnie porównamy ich wywody z mowami, wygłoszonemi przeciwko projektowi, każdy tym ostatnim musi przyznać niezmierną wyższość poglądów, wytrawnego sądu, przekonywujących argumentów. Wywody mówców skrajnych wszystkie zgadzają się w tem, że projekt rządowy uważają jako ostatni krok do powszechnego głosowania, które przedstawiają jako najsprawiedliwszy i najdoskonalszy tryb wyborczy. Jakkolwiek jest to tylko śmiały paradoks, możnaby go ostatecznie bronić, jeżeli nie argumentami, to przecież sofizmatami świetniejszemi niż te, któremi się popisywali zwolennicy projektu rządowego. Że n. p. wszyscy obywatele państwa opłacają podatek, jeżeli nie bezpośredni, to pośredni, nie ulega wątpliwości. Jednakże ci, którzy posiadają pewną własność, albo trudnią się rzemiosłem, oprócz pośredniego podatku opłacają bezpośredni, a zatem *de facto* owa wrzekoma zupełna równość wcale nie istnieje.

Każdy też z tych panów co do spodziewanego efektu reformy, według swego temperamentu i osobistych życzeń dochodzi do innych wniosków. P. Kronawetter, dla którego historya rozpoczyna się od r. 1789 i który po za zbawczą trójką: „wolność, równość i braterstwo“, nie uznaje uprawnienia narodowości, spodziewa się, że wskutek „reformy“ znikną z parlamentu stronnictwa narodowe. Przeciwnie p. Pernerstorfer, demokrata niemiecko-narodowy i socyalistyczny, prorokuje, że wśród socyalistów, byle otrzymali powszechne głosowanie, obudzi się świadomość niemiecko-narodowa. P. Prade, który nie jest ani demokratą, ani socyalistą, domaga się powszechnego głosowania, ...ponieważ niemiecka lewica opiera się temu trybowi wyborczemu. Nareszcie p. Kramarz przewiduje wprawdzie, że także Młodoczesi będą zmuszeni oddać mandaty socyalistom, ale ufa w demokratyczne usposobienie ludu czeskiego. Mowy te zwolenników projektu rządowego zdolne są tylko wzmocnić przekonanie, że w Izbie, wybranej na tej podstawie, powstałby chaos i jeszcze zaciętsze *bellum omnium contra omnes*, niż w teraźniejszej.

Niespodziankę właściwie w tych rozprawach zgotował nam jedynie staroczeski poseł z Morawii, Dr Fanderlik, mąż konserwatywny, wytrawny, który się także oświadczył za powszechnem głosowaniem, ponieważ dotychczasową ustawę wyborczą uważa za niesprawiedliwą i niekorzystną dla Czechów na Morawii. Oczywiście nikomu na myśl nie przyjdzie wychwalać dzisiejszej ustawy wyborczej, jako najlepszej ze wszystkich możliwych; to też stronnictwa konserwatywne zasadniczo nie opierają się pewnym reformom. Ale dla tego, że jeszcze kilka przeważnie czeskich okręgów w Morawii wybiera posłów niemieckich, narzucać całej monarchii powszechne głosowanie — to sprzeciwia się zdrowym zasadom politycznym. W takich kwestych trzeba się pogodzić z mniejszem złem, aby uniknąć większego.

W każdym razie dotychczasowe rozprawy o reformie wyborczej wykazały wyższość, tak co do wymowy, jak też co do siły argumentów, przeciwników powszechnego głosowania, nad jego zwolennikami. Gdyby już teraz parlament mógł przystąpić do głosowania nad tą kwestyą, niewątpliwie znaczna liczebna większość oświadczyłaby się przeciwko projektowi rządowemu.

Mowa dep. hr. Jana Stadnickiego,

wypowiedziana w Izbie poselskiej dnia 24 b. m. podczas rozpraw nad reformą wyborczą.

(Według stenogramu).

Wysoka Izbo! Niech mi wolno będzie na początku moich wywodów, w których zamierzam wniesiony przez rząd projekt reformy wyborczej objaśnić kilku rysami ze stanowiska mego kraju ojczystego, rzucić okiem na niedawną przeszłość, która się odnosi do bieżącego peryodu ustawodawczego. Wszak żyjemy tak szybko i w tak ruchliwych czasach, iż zachodzi niebezpieczeństwo zapomnienia przez noc tego, co się stało wczoraj; gdyby tak nie było, nie znajdowalibyśmy się prawdopodobnie w tej sytuacyi, jaką stworzył wspomniany przezemnie projekt rządowy. Jeszcze bowiem przed dwoma tygodniami wydawał się podobny projekt każdemu nieprawdopodobnym, nawet niemożliwym.

W styczniu roku 1891, gdy się rozeszła wieść, która też potwierdzoną została, iż J. E. Dr Julian Dunajewski ustąpił z rady ministrów, zapanowało w Galicyi znaczne uczucie trwogi. Od szeregu lat przyzwyczajono się w Drze Dunajewskim widzieć męża, który obok wszystkich żądań, jakie stawiał wobec finansowych sił kraju w interesie ogółu państwa, był gorliwym rzecznikiem narodowego poczucia, autonomicznych zasad, konserwatywnych idei, i odczuwano, iż odtąd w radzie Korony zabraknie siły, której autorytatywny i świadomy celu głos w ciężkich czasach, jakie w końcu każdy utwór państwowy przebyć musi, zawsze zdobywał sobie posłuch, jak długo mógł być podnoszony. Niech mi wolno będzie wyrazić osobiste zapatrywanie, iż gdyby jeszcze J. E. Dr Dunajewski mieszkał w pałacu na Himmelpfortgasse, nie mógłby był rząd podobnego projektu wnieść w Izbie. (Bardzo dobrze!). To uczucie trwogi, o którem właśnie mówiłem, uśmierzonem jednak było tem,

Galerya obrazów ks. Czartoryskich w Krakowie.

W stosunku do skarbów artystycznych, jakie posiada, Kraków niewątpliwie dużo za mało ma rozgłosu wśród kosmopolitycznego świata lubowników i znawców sztuki. Od lat kilkunastu jest wprawdzie i w tem postęp. Z jednej strony nauka polska pracuje nad wydobyciem na jaw, określeniem i opisaniem wielu naszych zabytków i dzieł sztuki — z drugiej czynią się pewne zabiegi celem zpopularyzowania ich i zwrócenia uwagi turystów na nasze miasto.

Wszystko to jednak niedostateczne jeszcze, a co najsmutniejsze, to że jeśli Kraków nietyle jest znany, ile na to zasługuje, jeżeli jak Dornröschen czeka na księcia, któryby go z ukrycia w głębi głuchej puszczy wyprowadził na widownię, wina w tem przeważnie jest nasza własna: wszak do dziś dnia nie postaraliśmy się o wyczerpującego „Przewodnika,“ o dobrego Baedeckera krakowskiego, a najlepsza monografia o jagiellońskim i piastowskim grodzie jest dziełem Niemca, Essenweina. Czyż nie wstyd doprawdy?

Wszystko to przypomina Dr Jerzy hr. Mycielski w umieszczonej w październikowym zeszycie *Przeglądu Polskiego* rozprawie o zbiorze znakomitych obrazów ks. Czartoryskich, a ma do tego wszelkiego prawo, skoro sam rozprawą swoją ważny krok naprzód czyni na drodze określenia i popularyzowania naszych skarbów artystycznych. Korzystając z uprzejmego zezwolenia autora, pospieszamy z pouczającą jej treścią i kilkoma wyjątkami zaznajomić czytelnika, przekonani, że rzetelną i niemałą tem wyświadczamy przysługę wszystkim, których zajmuje sprawa sztuki i dobro Krakowa.

Podniósłszy, jak należy, wielkie, nieobliczone wobec miasta naszego zasługi właściciela najbogatszych prywatnych polskich zbiorów, ks. Władysława Czartoryskiego, jego rzadkie zamiłowanie, a zabiegliwą dla nich hojność, podniósłszy dalej żmudną, pracowitą troskliwość i głębokie znawstwo dyrektora, prof. Maryana Sokołowskiego, autor słusznie stwierdza, że Kraków, dzięki galeryi Czartoryskich, tudzież kollekcyom Potockich i Lubomirskich, ma zbiór obrazów znakomitych, jakim, prócz stolic państwa, żadne miasto monarchii poszczycić się nie może. Zbiór to, jeżeli nie co do ilości, to co do jakości istotnie imponujący. Jest kilku pierwszorzędnych mistrzów epoki odrodzenia, o których dokładnej znajomości mówić nie można, nie znając Krakowa. Do niedawna zbiór obrazów Czartoryskich mieścił, a raczej nie mieścił się w ciasnych i ciemnych pokoikach i korytarzach obok Muzeum. Była tam rozwieszona część zaledwie, a i tej jeszcze dobrze widzieć nie można było. — Dziś nareszcie obrazy doczekały się umieszczenia odpowiedniego w trzech salach nowego, z dawnym złączonego domu. Sale to jasne, częściowo górne światło mające. Tu wszystkie obrazy zgromadzone stały się każdemu przystępnemi; prof. Sokołowski zaś nietylko zajął się pokierowaniem urządzenia sal i rozwieszenia obrazów, ale postarał się o odczyszczenie, umiejętne zrestaurowanie i utrwalenie niejednego z dzieł sztuki, które zdawało się przedtem bezpowrotnie stracone, albo przykryte grubą warstwą wiekowego brudu niczyjej uwagi na się nie zwracało.

Najważniejszą część opisu samej galeryi podajemy własnemi słowami autora.

I.

W głębi niewykończonego jeszcze dziedzińca przyległego do Muzeum domu, prowadzą zwykłe schody kamienne na pierwsze piętro, gdzie do drugiej, z góry oświetlonej klatki schodowej, z sąsiedniemi zbiorami krytym, przez ulicę rzuconym mostem połączonej, się przechodzi. W niej wiodą na drugie piętro piękne schody ciemne drewniane, w jeden potężny ślimak skręcone, przypominające mniejsze sienie niektórych domów augsburskich z XVI wieku. Na górnym ich parapecie, rozwieszono tymczasem dwa wspaniałe *arrasy* i polską pełną charakteru chorągiew portretową z XVII wieku. Jeden z tych *arrasów*, to perła Muzeum w tym względzie, olbrzymich rozmiarów scena z jakiejś romantycznej nowelli z początku XVI w.; książęta, rycerze, damy, w strojach z dworu Maksymiliana I czy Henryka VIII, jakieś trudne do odgadnięcia odprawiają zabawy, a postacie ich, pełne najwykwintniejszej powagi i poezyi, zdają się mówić do widza o Blance Maryi Sforza i o młodej Katarzynie Aragońskiej, o najbliższych stosunkach ich świetnego otoczenia z bogatemi miastami Flandryi i z pracowniami artystów, wyszłych ze szkoły Leonarda. Niezmiernie też ciekawą byłoby rzeczą odnaleść w jakim zapomnianym romansie współczesnym, wielce zajmującą treść sceny tego niezrównanego *arrasu*, którego pendant, jak sądzimy, znajduje się bezwarunkowo w głośnych zbiorach hr. Izy Działyńskiej, w zamku Gołuchowie.

Ze schodów prowadzą odrazu drzwi dębowe do kompleksu trzech sal, galeryę obrazów dziś tworzących. Pierwsza z nich, długa, prostokątna, o dwóch wielkich ścianach równoległych, z drzwiami drugiemi naprzeciw wejścia; druga, równie wielka, całkiem kwadratowa; trzecia wreszcie mniejsza nieco, z oknami na dziedziniec wychodzącemi. Dwie pierwsze sale oświetlone są tylko wielkiem oszkleniem sufitu, a światło, jakie do nich z góry spływa i w każdy kącik najmniejszy dociera, przez mleczne szyby nadaje wszystkiemu wyborny, pełen prawdy koloryt i wesołą tworzy w nich atmosferę. Ściany powleczone są barwą zielonawo szarą, o tonie cichym, spokojnym, niczem oczu nie rażącym, a dostrajającym się znakomicie do rozwieszonych na tym kolorze dzieł sztuki. Podnosimy dobitnie szczegół ów, napozór drobny, w całem tem dziele, gdyż rzadko kiedy zdarzyło nam się po galeryach Europy na równie doskonałem tle ściennem rozwieszone spotkać malowidła.

Pierwsza, główna sala, mieści w sobie właściwy zbiór płócien wielkich mistrzów, które Muzeum posiada.

Na lewej ścianie sali rozsiadły się wyłącznie i w całej swej wspaniałości, tylko Włochy, od pierwszych lat *trecenta* zacząwszy, a kończąc na ostatnich błyskach przekwitającego wieku XVI. Na środku ściany, stoi przy samym murze owa niezrównana rzeźbiona z drzewa skrzynia złocona, z wprawionemi w jej boki malowanemi na drzewie scenami włoskiemi z połowy XV wieku. To wyprawny kufer jakiejś wykwintnej patrycyuszki florenckiej, podobnej zapewne do tej delikatnej i dowcipnej Marietty Strozzi, której nieśmiertelne popiersie przez Desideria da Settignano jedną z ozdób berlińskiego Muzeum stanowi, a w nim złożone były szaty jej aksamitne i jedwabne, złotem wzorzysto tkane. Romantyczne scenki na ścianach skrzyni wymalował jakiś pełen fantazyi artysta florenckiego *quattrocenta;* życie i prawda, wesołość i zabawa z nich tryskają, a tylko wartoby znowu odszukać w jakiem *Novellinie* współczesnem treści ich, całkiem dotąd zagadkowej, a będącej niezawodnie illustracyą jakiego modnego podówczas romansu, w związku może w treści swej z wydawaną za mąż szlachetną Florentynką zostającego.

Nad tą skrzynią, o malowidłach tejemniczych, widzimy duży obraz z weneckiego znowu *quattrocenta*, płótno (a niestety po nieco dawniejszej paryskiej restauracyi, wybornie coprawda dokonanej, już nie temperę na drzewie), przedstawiające również całkiem zagadkową scenę, jeszcze może więcej romantyczną i czułą. Młodzieńcy i dziewczęta, na tle trewizańskiego krajobrazu, wśród arkad stylowej fantastycznej architektury, biegają, bronią się, czule na siebie patrzą, jedna panienka ma nogę sztyletem przebitą i krew z niej cieknie. Typy postaci na obrazie, zdają mi się być stanowczo weneckie, a tylko tu i owdzie, w szczegółach, z lombardzkiemi reminiscencyami. Czyby to było dzieło Carpaccia? Czasem, patrząc się na nie, zdaje się to już prawie niewątpliwem — gdy innym znów razem niepewność w wyrobieniu sobie sądu o tym pięknym obrazie, wpatrującego się weń opada i jakieś go nowe inne przypuszczenia na pokuszenie wiodą. W każdym jednak razie jest to obraz pierwszorzędnej wagi pod względem i artystycznym i kulturalnym, który byłby wielką ozdobą każdej zagranicznej galeryi, a w niniejszej, wraz ze stojącą pod nim florencką skrzynią, zestraja się do prześlicznego obrazu włoskiego życia w najwięcej błyszczącej chwili *quattrocenta*, przedstawionego tu w tych dwóch pięknych okazach współczesnego świeckiego malarstwa.

Po bokach skrzyni i weneckiej romansowej sceny, wiszą nisko, tak, że odrazu w zdumione ich nieśmiertelną pięknością oczy wpadają, główne dwie perły galeryi, dwa portrety o europejskiej już sławie: młoda kobieta Leonarda da Vinci i młodzieniec Rafaela. Oba znane są dziś światu całemu, drugi z nich opisywany nawet i do biografii mistrza z Urbino wciągnięty, oba wreszcie wydane niedawno w reprodukcyach cynkotypijnych, nieświetnych, ale w braku innych nader pożytecznych, w popularnym *Klassischer Bilderschatz*, wydawanym od 5 lat w Monachium przez F. von Rebera i Ad. Bayersdorfera. O piękności też ich nieśmiertelnej pobieżnie dziś się odzywać trudno bardzo, bo są na świecie dzieła sztuki i mistrze, do których jedynie z należnem przygotowaniem zbliżać się wolno, a których wielkość jest przesądzona. Młoda kobieta o tajemniczym uśmiechu w podniesionym jednym kąciku ust nieco drwiących, która rękę podłużną o tajemniczych zgięciach złożyła na równie tajemniczym gronostaju, a oczyma szerokiemi gdzieś w dal tajemniczą patrzy, w zielonej sukni i stroju głowy wybitnie medyolańskim z końca XV stulecia, jeszcze piękniejszą dziś nam się być zdaje, na tem zaszczytnem zawieszona miejscu, w szerokie, nowe, pełne stylu złote ramy oprawna. Z drugiej strony, nie na nią, ale na widza patrzy miękki młodzieniec pełnego *cinquecenta*, o gorących, nieledwie weneckich karnacyach i rudawym długim włosie, tensam ks. Urbino, którego heroicznie wyidealizowanego Rafael w grupie Sokratyków na *Szkole Ateńskiej* powtórzył, a który tu spogląda w całem słońcu swego zniewieściałego do szpiku kości przepsucia, ale też i z całem przerafinowanem przeświadczeniem o blasku epoki, w jakiej żył i która go z tą całą jego wykwintnością i elegancyą na tej desce unieśmiertelniła.

(Dokończenie nastąpi).

iż równocześnie dowiedziano się, że rząd hr. Taaffego istnieje dalej, ów rząd, pod którego podówczas już 12-letnią egzystencyą Galicya cieszyła się nieprzerwanym rozwojem pod względem politycznym i ekonomicznym.

I tak się stało, iż wybory rozpisane na wiosnę r. 1891 przyszły do skutku pod hasłem: poparcie i najmożliwsze utrzymanie rządu hr. Taaffego, przyczem kandydatom zalecono, aby się z większą jeszcze troskliwością poświęcili zadaniom ekonomicznym, której kraj przy podjętej znowu od 25 lat cywilizacyjnej pracy koniecznie potrzebował i nadal potrzebuje. Ten przez cały kraj przyjęty program znalazł wzmocnienie w najwyższej mowie tronowej, w której zawierała się odezwa do wszystkich umiarkowanych stronnictw Izby, aby z usunięciem na bok wszystkich politycznych kwestyj spornych zajęły się głównie pracą w dziedzinie gospodarskiej, ekonomicznej i społecznej. Byliśmy i jesteśmy partyą umiarkowaną. Jesteśmy jednak także partyą poważną, która chce, aby była poważnie braną i poważnie traktowaną. I ten naz poważny charakter znalazł także wyraz w owym projekcie adresu, do którego przedstawienia powołany był jeden z naszego grona. Przytem należy wspomnieć, iż w myśl znanej w Kole polskiem karności ów projekt adresu był w Kole roztrząsany i po dojrzałej rozwadze przyjęty. Nasze zapatrywania streszczały się w owym ustępie projektu adresu, który pozwalam sobie odczytać:

„Jako przedstawiciele wszystkich ludów Austryi, które w swem wiernem sercu przechowują przekonanie, iż możliwość swego wolnomyślnego i narodowego rozwoju mają do zawdzięczenia najwyższej łasce wspaniałomyślnego dawcy i stróża konstytucyi, jakoteż narodowych praw, z pełnem uległości zaufaniem uczynimy zadość najłaskawszemu wezwaniu Waszej Ces. Mości."

Przystąpiliśmy więc do pracy, a wysoka Izba zapewne sobie jeszcze przypomni, iż przy wszystkich przedłożeniach, jakie rząd wnosił w interesie ogólnego dobra i w interesie państwa, współdziałaliśmy zawsze solidarnie i dopomagaliśmy wedle naszych sił, aby uzyskały moc prawną. Byłbym jednostronnym, gdybym nie wspomniał, iż ta patryotyczna czynność była dla nas możliwą tylko przez zgodne postępowanie z klubem konserwatywnym, z którym nas ściśle łączą wspólne zapatrywania i zasady, jak również ze zjednoczoną lewicą, z którą się na tem polu narodowo-ekonomicznej pracy chętnie spotykamy. I w ten sposób część programu najwyższej mowy tronowej mogła być załatwioną. Rząd powinien się był w istocie czuć szczęśliwym, iż miał przy boku parlament, pewnego rodzaju *chambre entrouvable* (wesołość i oklaski), w którym bez większości znalazła się jednak większość rządowa, aby urzeczywistnić program najwyższej mowy tronowej. Zaprawdę wiele rządów w Europie mogłoby pozazdrościć austryackiemu rządowi takiego parlamentu.

Tymczasem uznał rząd za odpowiednie wypracować na podstawie najwyższej mowy tronowej program i przedłożyć go stronnictwom do aprobaty. W programie powiedziano: „Rząd uważa za swój obowiązek jasno wypowiedzieć zasady, jakiemi się kieruje przy prowadzeniu spraw." Nasza partya przystała także na ten program, mimo pewnych wątpliwości, a mianowicie co do narodowego stanu posiadania i wyrównania społecznych przeciwieństw i mimo że program zdradzał pewne tendencye, które nam zawsze wydają się tem niebezpieczniejsze, im mniej jasno wypowiedziane zostają. Lecz, jak powiedziałem, w zaufaniu do rządu hr. Taaffego, wprawdzie po twardych walkach wewnętrznych, zwalczyliśmy wątpliwości i oświadczyli, iż chcemy rząd także nadal popierać na podstawie tego programu. Tyle co do przeszłości, a obecnie przejdziemy do teraźniejszości. Sądzę, że nie popełnię niedyskrecyi, jeśli oświadczę, iż 10go października przybyliśmy do Wiednia z tym uczciwym zamiarem, z zastrzeżeniem naturalnie uchwał powziąć się mających w Kole polskiem, popierania dalej tych projektów, jakie rząd miał przedłożyć w interesie dobra ogólnego, w interesie państwa i dla wzmocnienia siły zbrojnej, a mianowicie: ustawy o obronie krajowej, budżetu na rok 1894, a nawet z pewnemi zmianami projektu reformy podatkowej, chociaż już z niego przezierały wskazówki, które w związku z niejasnem brzmieniem pewnych ustępów w programie rządowym kazały przypuszczać tendencye, z któremi nasza partya z trudnością mogłaby się pogodzić.

Taki był stan rzeczy w dniu 10 października, kiedy rząd wprawił nas w zdumienie znanym projektem reformy wyborczej, wobec którego każdemu, kto zna stosunki naszego kraju, natychmiast musiało być rzeczą jasną, iż skutki zamierzonej reformy dla Galicyi mogłyby być jak najcięższe. Nie mówię: jak najszkodliwsze, lecz jak najcięższe; są to dwa pojęcia bynajmniej nie identyczne. Muszę jeszcze na chwilę cofnąć się w przeszłość, a mianowicie muszę wspomnieć o wypadkach w komisyi dla reformy wyborczej. Jak wiadomo, przy zgromadzeniu się wysokiej Izby w roku 1891 przedłożono jej rozmaite odnośne samodzielne wnioski. Chcę przytem głównie podnieść wniosek dep. Plenera i towarzyszy, a mianowicie dlatego to, jeżeli sobie dobrze przypominam, dep. Plener w uzasadnieniu swego wniosku oświadczył, iż on i jego przyjaciele polityczni byliby skłonni, pod pewnemi warunkami, Galicyę wyłączyć z pod zakresu projektowanej ustawy wyborczej. Zajęliśmy w komisyi natychmiast nasze stanowisko wobec tego poglądu.

Oświadczyliśmy mianowicie, że nie żądamy dla Galicyi wcale stanowiska wyjątkowego pod warunkiem, aby nasze autonomiczne zasady nie poniosły uszczerbku. Oświadczyliśmy, że Galicya chce wraz z innemi krajami koronnemi monarchii dzielić radość i cierpienia, pomyślność i niepowodzenie (brawo!) i to nasze oświadczenie opierało się na dwóch fundamentalnych ideach, które naszemu stronnictwu służyły za linię wytyczną, to jest, że jesteśmy partyą państwową, ale że zarazem jesteśmy stronnictwem autonomistycznem, a to dlatego, ponieważ autonomistyczne zasady uważamy za silną i pod względem historycznym jedynie uprawnioną podstawę państwowego życia Austryi (Brawo! Brawo!).

W dalszym ciągu oświadczyliśmy, że uważamy za kardynalne prawo sejmów, aby każdy projekt reformy wyborczej przedewszystkiem był przedkładany sejmom, ażeby sejmy go zbadały i wydały swoją opinię i że deputowani z Galicyi do reformy wyborczej dopiero wtedy podadzą rękę, jeśli wyżej wymieniony warunek dopełniony będzie. Działo się to w nieobecności reprezentanta rządu w komisyi dla reformy wyborczej, jakkolwiek komisya kilkakrotnie wyraziła życzenie, aby rząd wydelegował do niej swego reprezentanta. (Słuchajcie!).

Na tem kończę retrospektywne przypomnienia i wracam się do projektu reformy wyborczej przedłożonego dnia 10 b. m. Chcę przytem wogóle ściśle trzymać się skutków, jakie projektowana reforma uczyni w Galicyi nietylko wówczas, jeżeli projekt nabierze mocy ustawy, czego się dziś już nie obawiam, lecz także na wypadek, jeśli duch, który z niej wieje, jest objawem zasad, któremi kierować się będzie rząd przy prowadzeniu spraw publicznych. (Bardzo dobrze!).

Powiedziałem, że każdy, kto zna stosunki galicyjskie, będzie uważał skutki owej reformy wyborczej za najcięższe. Postaram się to uzasadnić w kilku słowach.

Potrzebowaliśmy 30 lat i pracy pokoleń, aby wykorzenić przesądy, jakie się zakorzeniły wśród ludności galicyjskiej. Tak głębokie były przeciwieństwa, wywołane i wykształcone przez dawne niesumienne rządy i nierozsądne polityczne systemy. I teraz, kiedy szczęśliwie socyalne przeciwieństwa u nas wyrównane zostały, kiedy pokój panuje w kraju, kiedy życie w Galicyi płynie spokojnie i kraj żąda tylko spokojnej pracy, aby pod względem cywilizacyjnym nadrobić to, co przez długi czas pozostawało w zaniedbaniu (Brawo!), właśnie teraz chcą nam narzucić nową pracę Syzyfową i to wśród daleko cięższych warunków, niż przedtem. Mieliśmy przedtem do czynienia tylko z osiadłą ludnością, z którą przez całe Boże dnie wchodziliśmy w zetknięcie i utrzymywali dobre sąsiedzkie stosunki. Teraz jednak chcą, abyśmy tę pracę nanowo podjęli z nieosiadłemi warstwami, które potrzebują tylko sześciomiesięcznego wykazania się miejscem zamieszkania, ażeby otrzymać prawo wyborcze, z urlopowanymi żołnierzami, którzy pod dowództwem ozdobionego medalem kaprala maszerować będą do urny wyborczej (wesołość), z klasami wyborców, na których nie jest w stanie oddziałać żaden z tych naturalnych wpływów, które przeznaczoneby być mogły na wykształcenie zbiorowej opinii i stałość zasad — myślę o lokalnych wpływach proboszcza, długoletniego sędziego, przewodniczącego reprezentacyi powiatowej, a nawet właściciela gospody, który w sąsiedzkiem otoczeniu zyskał sobie dobrą sławę — pracę, powtarzam z warstwami, które w nieświadomości swojej i łatwowierności bardzo łatwo, jak się to samo przez się rozumie, wyzyskiwane będą przez socyalnych demokratów, nie w narodowym lecz w międzynarodowym duchu. (Brawo!) Mało wprawdzie rozumiem się na sprawach socyalnej demokracyi, to nie mój fach (Wesołość), ale sądzę, że ażeby być socyalnym demokratą, potrzeba więcej, niż to, czego się żądać będzie teraz od uprawnionego do wyborów (Wesołość), więcej niż znajomości czytania i pisania w jednym z krajowych języków i egzaminu przed nieumiejącym czytać i pisać miejscowym egzaminatorem (Wesołość) i przed nauczycielem wiejskim. To sądzę, że nie wystarcza, aby być zwyczajnym przeciętnym socyalnym demokratą. Ale przychodzi mi na myśl słowo, spokrewnione z socyalną demokracyą, które jednak co innego znaczy i które niestety z pewnych względów lepiej rozumiem niż socyalną demokracyę. Słowem tem jest anarchia.

(Dokończenie nastąpi.)

Z Poznania.

Na odbytem onegdaj w Poznaniu walnem zebraniu delegatów Wielkiego Księstwa Poznańskiego wraz z prowincyonalnym komitetem wyborczym, postawiono kandydatów na posłów do sejmu pruskiego we wszystkich okręgach wyborczych. Kandydatami wybrani zostali:

1. Na okręg wyborczy średzko-śremsko-wrzesiński: a) Henryk Szuman 36 głosami przeciw 3, b) X. Patron Wawrzyniak ze Śremu 30 głosami przeciw 9, c) Józef Głębocki z Czerlejna 36 głosami przeciw 3.

2. Na okręg wyborczy kościańsko-śmigielsko-grodzisko nowotomyski: a) Dr Jan Żółtowski z Ujazdu 33 głosami przeciw 6, b) Stefan Cegielski z Poznania 26 głosami przeciw 13.

3. Na okręg wyborczy pleszewsko-jarocińsko krotoszyńsko koźmiński: a) radca Stanisław Motty z Poznania 38 głosami przeciw 1, b) X. prałat Dr Jażdzewski ze Środy 23 głosami przeciw 15.

4. Na okręg wyborczy odolanowsko-ostrowsko-ostrzeszowsko-kępiński: a) Władysław Jerzykiewicz z Poznania 30 głosami przeciw 8, b) na propozycyę delegatów, syndyk Dr Ludwik Mizerski z Poznania 35 głosami przeciw 3.

5. Na okręg wyborczy gnieźnieńsko witkowski: Dr Józef Żychliński z Modliszewa 26 głosami przeciw 12.

6. Na okręg wyborczy wągrowiecko-mogilnicko żniński: a) Władysław Brodnicki 26 głosami przeciw 12, b) Stanisław Różański z Poznania 35 głosami przeciw 3.

7. Na okręg wyborczy wschowsko leszczyńsko-rawicko-gostyński: na wniosek delegatów nie uskuteczniono wyboru kandydatów i pozwolono delegatom zawrzeć kompromis.

8. Na okręg wyborczy wschodnio i zachodnio-poznański i obornicki: a) X. prałat Ostrowicz z Rogoźna 33 głosami przeciw 5, b) adwokat Dziorobek ze Śremu 33 głosami przeciw 5.

9. Na okręg wyborczy babimojsko-międzyrzecki nie wybrano kandydatów i pozwolono delegatom na zawarcie kompromisu.

10. Na okręg wyborczy międzychodzko-skwierzyńsko szamotulski na wniosek p. hr. Hektora Kwileckiego nie postawiono żadnego kandydata i pozwolono delegatom zawrzeć kompromis.

11. Na okręg wyborczy inowrocławsko strzelińsko-szubiński: a) Józef Grabski ze Skotnik 32 głosami przeciw 4, b) Józef Grossmann z Inowrocławia 26 głosami przeciw 11.

12. Na okręg wyborczy bydgosko-wyrzyski: a) Leon Czarliński z Zakrzewka 24 głosami przeciw 14, b) Wiktor Detloff 32 głosami przeciw 2, c) Franciszek Witecki z Bydgoszczy 30 głosami przeciw 3.

13. Na okręg wyborczy czarnkowsko wieleńsko-chodzieski: X. Gajowiecki z Chodzieża 35 głosami przeciw 3.

14. Na okręg wyborczy miasto Poznań: Dr Stanisław Jerzykowski z Poznania wszystkiemi głosami przeciw 1.

Po uskutecznieniu wyboru kandydatów poselskich, przystąpiono do wyboru nowego prowincyonalnego komitetu wyborczego. Komitet ten wybrany w dotychczasowym składzie, zaraz się ukonstytuował. Prezesem został hr. Stefan Żółtowski z Głuchowa, zastępcą Bolesław Kościelski z Śmiłowa, sekretarzem Franciszek Dobrowolski, a skarbnikiem Stefan Cegielski.

Zniesienie klasztoru wielkowolskiego OO. Bernardynów w Paradyżu.

Piszą nam z Piotrkowa:

Dzień 17 września b. r., przypadając w niedzielę, połączył dwa święta: siedmiu boleści Najśw. Panny i stygmatów św. Franciszka serafickiego. Rozpamiętywując smutek Królowej nieba i rany miłości patryarchy z Assyżu, otrzymaliśmy bolesną wieść, iż czciciele i stróże cudownego obrazu Pana Jezusa cierniem ukoronowanego, czczonego w wielkowolskim kościele, OO. Bernardyni, sprowadzeni tu na dniu 22 czerwca 1690 r. przez bogobojnego Kazimierza Saryusz Skorkowskiego, mają być usunięci i wywiezieni, a piękny i obszerny ich klasztor, zbudowany w r. 1757 z ofiar całego niemal kraju, gdzie przez całe dwa wieki Pan Bóg miał chwałę, ludzkość pożytek duchowy, nędza przytułek, podróżny spocznienie, strapiony pociechę — stanie się odtąd ofiarą losu, jakiemu uległy prawie już wszystkie na biednej naszej ziemi klasztory.

A boleść nasza tem dotkliwsza, iż to już ostatni synowie św. Franciszka w dyecezyi sandomirskiej, których i sukienki zakonnej inaczej już widzieć nie będziem, jeno na obrazach Świętych! To też na wieść podobną jęknęła cała okolica.

Wykonanie kasacyjnego wyroku, naznaczone przez najwyższą władzę w Warszawie, na niedzielę 17 września, zostało odłożonem na dzień następny, poniedziałek, przez delegowanych rządowych t. j. p. Sokołowa, pułkownika żandarmów z Radomia, i p. Giermana, naczelnika powiatu z Opoczna.

Dnia tedy 18 września b. r. dwaj kapłani zakonni, to jest Ojciec Aleksy Zienkiewicz i Ojciec Salwator Kaczorowski, gwardyan i wikaryusz klasztorny, odprawili msze św. o godz. 7mej i 8mej zrana, gdyż prywatne otrzymali ostrzeżenie, że o 10-tej zjadą wymienieni delegaci w towarzystwie X. K., dziekana z Opoczna, którzy ich z klasztoru wyprowadzą, wywiozą, niewiadomo dokąd. Msze św. były czytane, a w miejsce śpiewów rozlegał się płacz rozżalonego ludu, słuchającego ostatnich mszy swoich dobrodziejów.

O naznaczonej godzinie zjawili się delegaci. Pierwszą ich czynnością było zwołać zakonników do refektarza, aby im tam uroczyście odczytać wyrok kasacyjny. Stanęli na wezwanie dwaj wyżej wymienieni a wiekiem pochyleni Ojcowie, oraz dwaj bracia zakonni, Jakób i Spirydion, wszyscy czterej w postawie pokornej i cichej, z wyrazem niewysłowionego na twarzy bólu, bo zeszli tu po raz ostatni, nie na ubogi swój posiłek, nie na duchowną z prowincyałem lub wizytatorem konferencyę, lecz na wysłuchanie wyroku zniesienia klasztoru i to klasztoru, na mocy najwyższego ukazu, etatowego.

Jakoż p. Sokołow w obecności naczelnika powiatu, znanego z niechęci do wszystkiego, co katolickie, p. Giermana oraz wzmiankowanego X. dziekana i kilku strażaków policyjnych, donośnym głosem odczytał ów ukaz kasacyjny i to w języku rządowym, którego biedni i wylękli zakonnicy dostatecznie zrozumieć nie mogli. Dlatego też p. Sokołow, w gruncie dobry i szlachetny człowiek, łamanym językiem wytłómaczył im, o co chodzi: *Ot sewo dnia kasujet sia klasztor, i wy wybierajtieś tot czas do Koła, do klasztoru; zabierajcie wsio swoje, pojedziecie w nocy koleją żelazną.* — Ojciec Salwator z pokorą i łagodnością ośmielił się odezwać: Na miłość Boga, czy my jacy zbrodniarze! cóż to za gwałt, aby nas aż w nocy wywozić, nie dając nam czasu, aby zebrać naszą chudobę? Wszakże ja mam lat blisko ośmdziesiąt i potrzebuję spoczynku! — P. Sokołow na to z litościwym odparł uśmiechem: *Na, otiec, pojedietie zdrowy, niczewo wam nie budiet. Wot wam daję prowodira, on was na miasto odprowadi.* — I tu wskazał na jednego urzędnika policyjnego.

Po wysłuchaniu powyższego wyroku, każdy się udał do swej celki, aby poskładać najpotrzebniejsze swe rzeczy — i to w wielkim pośpiechu — stosownie do rozkazu p. delegata. W parę godzin już cała majętność czterech zakonników złożoną została na małym wózku, który miał drogą kołową odwieść to wszystko na miejsce przeznaczenia do Koła w gubernii kaliskiej, o trzydzieści mil odległego. Resztę zaś ruchomości, ubogą spiżarnię, złożoną z kwesty i własnej pracy, porozdawali biednym, sierotom i byłej służbie klasztornej. Tymczasem delegowani oglądali klasztorne mury, cele, zabudowania, ogrody i podwórza, naradzając się pomiędzy sobą, coby zostawić na użytek księdza świeckiego, naznaczonego wikaryuszem przy kościele tutejszym, który ma pobierać pensyę etatową 150 rubli — co zaś na inne cele rządowe zatrzymać. Jakoż pozostawiono trzecią część klasztoru, to jest jeden pawilon, ogród owocowy i część podwórza z zabudowaniami. Takowe nadanie na użytek kościelny zawdzięczać głównie wypada p. Sokołowowi, gdyż p. Gierman chciał nierównie mniej zostawić.

Ciekawych tych smutnych zajść zebrało się niemało z miejscowych mieszkańców; chodzili oni po odartych, zabarłożonych już korytarzach, ze spuszczonemi głowami i łzami w oczach. Od czasu do czasu szpada strażnika, na rozkaz Giermana, ich rozpędzała i do cichości zmuszała. Na wszystkich twarzach malował się smutek, zgroza i stłumione oburzenie — tylko trzej delegaci zdawali się bardzo weseli i sypali dowcipkami rosyjskiemi, które się obijały o ciche mury klasztorne.

Gdy już wszystko było uprzątnięte i wywiezione, cele opróżnione, takowe z kolei wszystkie pozamykano i opieczętowano. Nim zaś opuścili klasztor, biedni zakonnicy musieli siedzieć pod murem klasztornym aż do późnej nocy, skoro wszystko już było zamknięte, drżący od głodu i chłodu, gdyż od rana nie byli przyjęli żadnego posiłku, a dzień był pochmurny i zimny. Smutny to był widok! Siedzieli i czekali, z brewiarzem w ręku, gotowi do podróży. Pobożni ludzie, zalani łzami, całowali ręce, nogi i suknie Dobrodziejów swoich.

Tymczasem wypadło delegatom obejrzeć i własność kościelną i zakrystyę. Idą tedy korytarzem do kościoła, a za nimi garstka ciekawych, których strażnik szpadą cofnął. Wchodzą tedy z poza wielkiego ołtarza, aż tu spostrzegają pod chórem zastęp niewiast i dzieci i mężczyzn, modlących się na kolanach. Na widok czerwonych kołnierzy i szabli, nie wiedząc, co się stanie z umiłowanem miejscem pielgrzymki, czy przypadkiem kościół całkiem zamkniętym nie zostanie, wybuchają głośnym płaczem i padają krzyżem rozścieleni. Natychmiast p. Gierman żąda, aby strażnik ten motłoch niepotrzebny rozpędził. Niestety, tej czynności dopełnia sam X. dziekan K., który, sprzeniewierzając się długiemu życiu, pełnemu cnoty kapłańskiej, od pewnego czasu daje smutny przykład lękliwości wielkiej wobec rządu i przychlebiania się władzom, co napełnia bólem i zgorszeniem tych, którzy go niegdyś tak słusznie cenili i poważali. I teraz wyprzedzał się w niegodnej słabości, przekraczając zakres poleconej sobie tak bolesnej dla katolickiego kapłana czynności. Otóż i dziś pospieszył wyręczyć strażaka, a wyjąwszy klucze z drzwi kościelnych, wywijając i dzwoniąc niemi ze słowami: „wynośta się, precz ztąd!" — powyganiał lud spłakany i zatrzasnąwszy drzwi, zamknął je na klucz. Ozwał się z poza drzwi głośny lament wypędzonych. Przystąpiono wtedy do oglądania i spisywania kościelnych aparatów i rzeczy. W tem X. dziekan oświadczył delegowanym, iż na obrazie Pana Jezusa są drogocenne wota, które również zapisać należy. Więc podług pobożnie przyjętego zwyczaju, zapalono sześć świec przed odsłonięciem cudownego obrazu. Ktokolwiek mógł się dostać do kościoła, klęknął, wołając w sercu: Ratuj nas Jezu! Jedni tylko urzędnicy nie skłonili nawet głowy.

Po tej ostatniej czynności udali się wreszcie do kancelaryi gminnej, opodal od klasztoru położonej, dla spisania długiego protokółu, na którym wezwani z pod murów klasztornych zakonnicy podpisać się musieli. Po tem wszystkiem trzej delegaci, pp. Sokołow, Gierman i X. Kędzierski odjechali do Opoczna, zostawiając zakonników pod strażą urzędnika policyjnego, który ich miał odstawić na godzinę 1 w nocy na dworzec kolejowy w Opocznie. Wtem zaszedł powóz państwa Skorkowskich z Wielkowoli i zawiózł tam biednych zakonników na „ostatnią wieczerzę" na pożegnanie ze swymi dobrodziejami, którzy tu ongi sprowadzili ich poprzedników lat temu dwieście trzy. Dziwnym losem wtedy Kazimierz Saryusz Skorkowski czterech przyjmował zakonników, aby pobożną rozpocząć fundacyę. Później bywało ich w tym klasztorze do 40, tu bowiem był nowicyat i studya zakonu. Gaśnie zacna i pobożna rodzina Skorkowskich... żyje już tylko zacna matrona, Urszula z hr. Morstinów Skorkowska z córkami, osierocona po utracie męża i synów... I ostatnie z Saryuszów Skorkowskich — pożegnały ostatnich Bernardynów!...

Sprawy krajowe.

Lwów 26 października.

(Sankcya uchwał sejmowych w sprawach mytniczych).

(X) Cesarz udzielił swej sankcyi uchwałom, powziętym na ostatniej sesyi sejmowej, któremi udzielono koncesye na pobór opłat mytniczych:

Radom powiatowym: w Dąbrowej na drogach powiatowych z Otfinowa do Ujścia jezuickiego i z Dąbrowy do Mędrzechowa; w Cieszanowie na drodze powiatowej Dachnów-Lubaczów; w Limanowej na drodze powiatowej dobrsko-szczyrzyckiej; w Rzeszowie od mostu powiatowego na rzece Wisłoku w Żarnowy; w Trembowli na drodze powiatowej Trembowla-Budzanów; w Białej na drodze powiatowej międzybrodzkiej; w Łańcucie na drodze powiatowej Łańcut-Kańczuga; w Kołomyi na drodze powiatowej Kołomyja-Peczyniżyn; w Limanowej od mostu powiatowego na rzece Łososinie; w Borszczowie na drogach powiatowych Iwanków-Germakówka i Uście biskupie-Jezierzany; w Samborze na drodze pow. samborsko-mościskiej; w Tarnowie na drodze pow. tuchowsko-ryglicko-jodłowskiej; w Stanisławowie od mostu na rzece Bystrzycy pod Czerniejowem; w Stryju na drodze powiatowej stryjsko-żurawskiej; w Zaleszczykach na drodze pow. Uścieczko-Jazłowiec; w Tarnobrzegu na drodze powiatowej Tarnobrzeg-Majdan.

Wydziałom powiatowym: w Jaśle na rzecz utrzymania drogi gminnej z Siepietnicy przez Szerzyny do Swoszowy; w Gorlicach na rzecz utrzymania drogi gminnej z Szerzyn do Jodłówki; w Stryju na rzecz utrzymania drogi gminnej przemyślańsko pomorzańskiej; w Brzeżanach na rzecz utrzymania drogi gminnej Litatyn-Kozowa; w Bochni na rzecz utrzymania drogi gminnej nadwiślańskiej; w Tarnopolu na rzecz utrzymania dróg gminnych Tarnopol-Grzymałów i Iwanów dolny Obarzańce.

Obszarom dworskim: w Husakowie, od mostów na rzece Sołotwinie; w Lisowcach, od mostu na rzece Serecie; w Podleszanach, od przewozu przez rzekę Wisłokę; w Mętkowie, od przewozu przez rzekę Wisłę; w Rogach, od mostu na rzece Lubatówce; w Monastercu, od mostu na rzece Dniestrze; w Mostach od mostu na rzece Dniestrze; w Sieniawie, wspólnie z obszarem dworskim w Tryńczy, od przewozu przez rzekę San; w Chwałowicach, od przewozu przez rzekę Wisłę; w Skowierzynie i Wrzawach, od przewozów przez rzekę San; w Wiśniowej, od mostu na rzece Krzyworzece; w Kopkach, od przewozu przez rzekę San; w Przecławiu, od przewozu przez rzekę Wisłokę; w Baliczach, od przewozu przez rzekę Świcę; w Bukawinie, od przewozu przez rzekę Dniestr; w Demiłowie, od przewozu przez rzekę Dniestr; w Czartoryi, od przewozu przez rzekę Dniestr.

Obszarowi dworskiemu, wspólnie z gminą w Wełdzirzu, od mostu na rzece Świcy w Wełdzirzu. Wreszcie gminie w Kamionce Strumiłowej od mostów na rzekach Bugu i Kamionce.

KRONIKA.

Kraków 27 października.

— **Walne zebranie** Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej odbędzie się w Krakowie w dniu 5 listopada o godz. 3 po południu w sali Arcybractwa Miłosierdzia przy ul. Siennej, a nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Romana hr. Wodzickiego, byłego starszego Bractwa, odprawionem zostanie w dniu 7 listopada o godz. 9 rano w kościele archiprezbiteryalnym N. Panny Maryi.

— **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. Stanisława Kopacza, dyrektora III szkoły miejskiej, jako w siódmą rocznicę śmierci, odprawi się jutro (w sobotę) o godz. 9 zrana w kościele św. Krzyża.

— **Obrady budżetowe** nad preliminarzem budżetu miejskiego na rok 1894 toczyły się wczoraj parę godzin z rzędu na posiedzeniu Magistratu. Dziś toczą się w dalszym ciągu.

— **Krakowski klub cyklistów** donosi nam, że w niedzielę dnia 29 b. m. odbędzie się przy sprzyjającej pogodzie zapowiedziane zamknięcie sezonu wspólną wycieczką na Wolę Justowską. W wycieczce tej wezmą udział na rowerach także panie, należące do klubu. Powrót wieczorem przy oświetleniu bengalskiem. Wyjazd z klubu o godz. 2.

— **Zjazd koleżeński.** Postanowiony w 1888 roku na naszem ostatniem koleżeńskiem zebraniu zjazd kolegów, którzy w 1873 r. ukończyli VIII-mą klasę w gimnazyum św. Anny, odbędzie się dnia 11 listopada b. r. w Krakowie, o czem niżej podpisani, a do zwołania zjazdu na ostatniem zebraniu upoważnieni, niniejszem wszystkich kolegów zawiadamiamy. *Dr Lesław Boroński. Dr Władysław Chrząszczyński. Dr Antoni Dobija. Dr Henryk Feintuch. Dr Jerzy hr. Mycielski.*

— **100 złr. nagrody.** Prof. Dr Jordan prosi nas o ogłoszenie następującej notatki: W niedzielę d. 22 bm. wieczorem skradziono w parku Dra Jordana toczek (rower), zupełnie nowy, pneumatyk z rączkami białemi i napisem „Special". Koła były owinięte papierem żółtawym, bibulastym oraz obwiązane sznurkiem, co wcale jazdy nie tamowało. Sprawca przejechał owego dnia pomimo błota i mgły z niezapaloną latarką przez rogatkę i ulicę Wolską bardzo szybko w miasto około godziny 3 kwadranse na 10-tą wieczorem. Kto poda pewne wskazówki w mieszkaniu prof. Dra Jordana (ul. Wiślna l. 5), po których się sprawcę odkryje, otrzyma nagrodę w kwocie 100 złr.

— **Objawienie skarbu we śnie.** Jędrzej Rybarczyk, handlarz wiktuałów przy ul. Szpitalnej, miał szczególne sny; jak utrzymuje, śniło mu się trzykrotnie, iż pod kamienną ławką realności przy placu N. Maryi Panny L. 2 znajduje się skarb ukryty. Za drugim snem, Rybarczyk poszedł na miejsce objawione i długie odbywał studya; po różnych kombinacyach doszedł do przekonania, iż pod tą ławką kryć się coś przecież musi. Odkładał wszakże gruntowne zbadanie na czas sposobniejszy. Tymczasem nawiedził go trzeci sen i tym razem już otrzymał w sennem widzeniu ostrzeżenie, ażeby się spieszył, ponieważ w razie dalszej zwłoki przyjdzie kobieta i zabierze skarb, który za swoją własność już uważał. Dzisiejszej więc nocy, w godzinie duchów, wybrał się po skarb; do pomocy odkopania takowego i przeniesienia znalezionych dukatów i drogich kamieni, przybrał sobie Wincentego Gargula, terminatora stolarskiego. Zaopatrzony w odpowiednie narzędzia, rozpoczął Rybarczyk poszukiwania za skarbem i przeszło już godzinę pracował w pocie czoła z pośpiechem, by nie zostać zaskoczonym. Wśród najgorętszej pracy nadszedł patrol policyjny i wmieszał się w poszukiwania Rybarczyka, zapytując go, za czem on tak bada z dłutem w ręce. Nie pomogły tłumaczenia, patrol zabrał obu poszukiwaczy „pod Telegraf," jako podejrzanych o kradzież. Tu będzie mógł Rybarczyk rozważać o zwodniczości snów i o tem, że dla poszukiwaczy skarbów zjawienie się policyi nigdy nie jest pożądanem.

— **W sali kasyna powszechnego** dane będą jutro i pojutrze dwa spirytystyczne przedstawienia siostr Olgi, Albertyny, Ireny i Eleonory Fay. Obszerny program ogłaszają afisze.

— **Alarm pożarny.** Wczoraj wieczorem zaalarmowano straż pożarną doniesieniem o pożarze w koszarach imienia cesarza Franciszka Józefa na Piasku. Natychmiast wyruszyły na miejsce dwa plutony straży z całym potrzebnym taborem. Po przybyciu na miejsce straż przekonała się, iż zapaliło się w magazynach koszar, lecz ogień w zarodku stłumiło pogotowie wojskowe na miejscu. Straż powróciła zaraz do koszar. Na miejscu zebrały się tłumy osób.

— **Mianowania i przeniesienia.** Najj. Pan nadał radcy ministeryalnemu i szefowi biura prezydyalnego w Ministerstwie handlu, Drowi Ernestowi Koerberowi, tytuł i charakter szefa sekcyi.

P. Namiestnik przeniósł adjunkta budownictwa, Leonarda Czynciela, z Niska do Tarnobrzega, oraz praktykanta budownictwa, Szymona Faustyna Pruszyńskiego, z Tarnobrzegu do Niska.

— **Z armii.** Najj. Pan rozporządził: przeniesienie jenerał-majora Franciszka Festa, brygadyera obrony krajowej w Krakowie, na własną prośbę w stan spoczynku, i zamianował pułkownika Antoniego Gartnera-Romansbrücka, komendanta 8 pułku pieszego, brygadyerem obrony krajowej w Krakowie.

Przeniesieni zostali podpułkownik Henryk Siegler, komendant 70 bat. obr. kraj. w Buczaczu, do 74 bat. obr. kraj. w Gorycyi.

Kapitan Antoni Peer z 64 bat. obr. kraj. mianowany został komendantem 70 batalionu obr. krajowej; kapitan Wacław Dworzak zwolniony z posady komendanta 54 bat. obr. kraj., którą otrzymał kapitan Franciszek Pichel. Do obrony kraj. przeniesieni zostali porucznicy: Franciszek Kraliczek (bat. 57), Józef Pelikan (bat. 58), Karol Schubert (bat. 65), Karol Rosenkranz (bat. 60) i Tomasz Samek (bat. 70).

— **Wystawa krajowa.** Dział etnograficzny wystawy zapowiada się coraz świetniej. Prace pp. Przybysławskiego i Szuchiewicza są w pełnym toku. Wkrótce też rozpocznie się budowa chat włościańskich z różnych okolic kraju, w których liczbie zagroda krakowska połączoną będzie z wzorową mleczarnią.

P. Struszkiewicz, delegat wystawy krajowej na Wiedeń i okolice, zwołał w Wiedniu zgromadzenie polskich przemysłowców. Między innymi p. Dobrowolski, właściciel wielkiej fabryki przyborów dla wojska i straży ochotniczych ogniowych, oświadczył gotowość obesłania wystawy r. 1894. Nie należy też wątpić, iż tak głośne firmy, jak: Kotykiewicza, Bieńkowskiego, Maczuskiego i Dolańskiego pójdą rychło za tym przykładem i staną ochoczo w pracowników narodowych szeregu.

„Salon amerykański," miejsce, w którem się za oceanem uprawia zazwyczaj kult Bachusa, humoru i... polityki, czyli inaczej mówiąc: restauracya — oto nowość, którą ujrzymy w polsko-amerykańskim pawilonie na wystawie r. 1894. Mieścić się on ma w suterenach jednopiętrowej tej budowli i urządzony zostanie z możliwą wiernością tak co do sprzętów i innych akcesoryj, jak i charakterystycznej zawartości bufetu. Kuchmistrzem i podczaszym będzie najautentyczniejszy murzyn, a cały czysty dochód z konsumcyi przeznaczono na rzecz funduszu pomnikowego Kościuszki w Chicago.

— **Ślub.** W dniu 22 b. m. odbył się w kościele św. Aleksandra w Warszawie ślub panny Maryi Krasnodębskiej, córki ś. p. Kazimierza Krasnodębskiego i Teresy z Zambrzyckich, z p. Zenonem Pelczarem, lekarzem z Krakowa, synem ś. p. Wojciecha Pelczara i Wandy z Myczkowskich.

— **Prokurzysta firmy Rothschildów,** Girolama Morpurgo (z głośnej tryesteńskiej rodziny żydowskiej), został wydalony ze służby, z powodu, że na własny rachunek zapuścił się w spekulacye giełdowe, które firmę przyprawiły o znaczne straty.

— **O „Kuryer Świąteczny."** W sądzie okręgowym warszawskim toczy się obecnie sprawa o działy, wywołana przez p. Włodzimierza Pląskowskiego, współwydawcy *Kuryera Świątecznego*, przeciwko wydawcy i redaktorowi odpowiedzialnemu tegoż pisma p. Adamowi Łaszczyńskiemu. Obrońca powoda, adw.

przys. Emil Weidel, żąda podziału pisma za pomocą sprzedania w drodze licytacyi. Na ekspertów zaś, mających ocenić wartość pisma, powód powołuje pp.: Franciszka Olszewskiego, redaktora *Kur. Warsz.*; Kazimierza Zalewskiego, redaktora *Wieku* i Klemensa Szaniawskiego. Dodajmy, iż mocą aktu rejentalnego z dnia 5 grudnia 1891 r., wydawnictwo i administracyę powyższego pisma powierzono księgarzowi i wydawcy warszawskiemu p. Teodorowi Paprockiemu, który też i obecnie z ramienia sądu ma być ustanowiony administratorem. Będzie to rodzaj sekwestru, żądanego od sądu przez powoda.

— **Sprawa sukcesyi** po ś. p. hr. Julianie Strutyńskim, wynoszącej ½ miliona rubli, będzie ponownie rozpatrywaną w wileńskiej Izbie sądowej dnia 31 b. m. W sprawie tej interesowane są rodziny hr. Strutyńskich, Sarneckich i w. innych. Jest ona interesującą i pod względem prawniczym; wypadnie bowiem odwoływać się do statutu litewskiego. Obrońcy porobili wyciągi z archiwów cesar. publicznej biblioteki w Petersburgu i z tamecznej rzymsko-katolickiej akademii duchownej.

— **Charakterystyczny proces.** W Hanowerze rozpatruje sąd od poniedziałku bardzo brzydką sprawę przeciw kilkunastu szulerom, lichwiarzom, itp. wyzyskiwaczom słabości ludzkiej. Zawezwano przeszło stu świadków, między którymi są przeważnie oficerowie (od rangi jenerał-majora począwszy), dziedzice, akademicy, synowie dziedziców i wysokich urzędników. Niektórzy z podsądnych objeżdżali całą Europę (tylko w Rosyi ich nie było widać), aby szukać ofiar swego ohydnego rzemiosła. Niektórzy z nich już po kilka lat siedzieli w więzieniach za oszukaństwo, krzywoprzysięstwo, lichwę i inne zbrodnie, a jednak ci ludzie, czemu się sędziowie niejednokrotnie dziwią, zdołali dotrzeć do tak wysokich sfer towarzyskich w pierwszorzędnych hotelach niemieckich i europejskich i kasynach oficerskich. Jest też niezrozumiałą rzeczą, jak ci ludzie przez długi szereg lat mogli bezkarnie prowadzić ten brzydki proceder. Pisma niemieckie twierdzą, że nie wszystkich zdołano wykryć szulerów i że też nie wszystkich wydobyto na jaw świadków, których ci „Industrie-ritterzy“ oszukiwali.

Z dotychczasowego rozpatrywania procesu okazuje się, że szulerstwo ogromnie się w Niemczech rozszerzyło, a gorączka do grania w karty jest tak wielką, że szulerzy stojący obecnie przed sądem hanowerskim, nie potrzebowali sobie najmniejszej pracy zadawać w zwoływaniu graczy. Jedno słówko, zapowiadające przybycie „barona“, „komercienratha“, „bankiera“ itp., któremi to fałszywemi tytułami szulerzy się swoim wtajemniczonym nazywać kazali, wystarczyło, aby w pół godziny stawili się przy zielonym stoliku oficerowie, studenci i inni, aby odejść od tego stolika bez grosza, zadłużeni na słowo honoru, na weksle i inne obligacye. Te zobowiązania dochodziły nieraz do stu tysięcy marek. Ofiary szulerów przegrywały niezmierne sumy, zaciągano długi na lichwiarski procent, obdłużano, co tylko było można. Zamiast pieniędzy dawali lichwiarze i szulerzy swym dłużnikom losy loteryjne: saskie, brunświckie, hamburskie, a nieraz już takie, które dawno straciły walor. Ojcowie płacili za synów ogromne przegrane sumy, dużo z tych ofiar potraciło stanowiska, karyery i porujnowało się zupełnie.

„Niejeden ze świadków — tak mówi jedno z konserwatywnych pism — będzie musiał rozstać się z swoją karyerą, niejeden wyniesie się za granicę, jeżeli nie schwyci za pistolet, nie mogąc znieść tego upokorzenia, jakiego doznał przez wydobycie na jaw rzeczy kompromitujących go. Niejedna jeszcze rodzina zostanie zupełnie zrujnowaną, gdzie ojciec lub matka, ratując honor syna, płacili za niego długi szulerskie.“

— **Z Budapesztu** donoszą do *Presse* o gorszącym skandalu teatralnym, w który niestety wmieszana jest polska śpiewaczka pani Felicya Kaszowska-Nussbaum. Wchodząc z mężem p. Nussbaumem na próbę w operze, spotkała się p. Kaszowska z hr. Vasquez-Malina, który żonę swoją, także śpiewaczkę opery, odprowadzał również na próbę. P. Nussbaum, ujrzawszy hrabiego, przyskoczył do niego, wołając: „Nędzniku! tyś wysykał moją żonę na ostatniem przedstawieniu!“ Na to hrabia spoliczkował dwukrotnie Nussbauma. Rzecz odbyła się wobec świadków. W następstwie tego zajścia dyrektor opery oświadczył, iż dalsze gościnne występy p. Kaszowskiej się nie odbędą. Nadto — jak donosi *Fremdenblatt* — odbył się pojedynek między p. Nussbaumem a hrabią Vasquez. O wyniku pojedynku niema wiadomości.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota i niedziela 28 i 29 b. m.: po raz pierwszy *Wąsy i peruka*, komedya kontuszowa, oryginalnie napisana przez Józefa Korzeniowskiego. W rolach głównych wystąpią: pp. Antonina Hoffmannowa, Kotarbiński, Trapszówna, Wolska, oraz pp. Szobert i Cyryl Danielewski, którzy w tym dniu grać będą po raz pierwszy przed krakowską publicznością. — Do sztuki tej sprawiła dyrekcya wspaniałą stylową wystawę, tj. nowe dekoracye, kostiumy i meble w stylu roccoco. Widowisko sobotnie powtórzone będzie w niedzielę.

— Dnia 26 października piękna pogoda; termometr od —0·4 doszedł do +15·6 C. Barometr jeszcze opada; o godz. 7 rano dnia 27 października stan jego był 738·9 mm., termometru +4·2 C. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 28 października: św. Szymona i Tadeusza.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie *Pana Damazego* było znowu wyborne, jakkolwiek może nie tak wykończone, nie tak harmonijne, jak wystawa, a co ważniejsza, gra w *Mężu od biedy* i *Ślubach panieńskich*. Największą zaletą wczorajszego była wielka naturalność i prostota grających. Nie silono się na komizm, nie szarżowano; prawdę, żywotność, prawdopodobieństwo typu miano przedewszystkiem na względzie. Odnosi się to zwłaszcza do pp. Zboińskiego i Kamińskiego, którzy stworzyli obydwaj wyborne postacie. Obydwaj nie są jeszcze obyci z naszą publicznością i obydwaj grali może nawet trochę za ostrożnie. Nie wątpię, że i Damazy pierwszego i Rejent drugiego wzbudzą za dalszemi przedstawieniami wprawdzie nie więcej uznania dla sposobu gry i pojęcia roli ale więcej śmiechu. To samo umiarkowanie wyszło na dobre znanym i oswojonym z naszą sceną artystom: wczorajsza Żegocina panny Wojnowskiej, Genio p. Sobiesława wydają mi się rolami jeszcze lepszemi, niż dawniej. Tykalska należy do kilku wybornych ról pani Wolskiej. P. Morska miała wieczór mniej szczęśliwy od onegdajszego. Mańka była bardzo dobrą, ale nie tak udatną, jak Klara. Bo co też to za rola trudna i niewdzięczna: tyle artystek widziałem w niej, a nie znam dotychczas zupełnie dobrej Mańki. Dla panny Trapszówny było natomiast wczorajsze przedstawienie tryumfem; Helenka jej była znów daleko lepszą od Anieli. W sali panował jeden głos zadowolenia i podziwu, bo też tyle się w tej roli objawiło wesołości, wdzięku, prostoty i szczerości. Powiedzmy krótko — tyle poezyi. *K. G.*

O otwarciu teatru w Krakowie zamieściła *Gazeta Lwowska* pełen werwy, elegancyi i dowcipu fejleton pióra p. Kazimierza Skrzyńskiego, który, jako dawny Krakowianin, nie omieszkał opisu dziejów najnowszych przepleść zgrabnie z reminiscencyami dawnej świetnej doby naszego teatru za dyrekcyi Skorupki i Koźmiana; do tych zestawień zapewne mało kogo można znaleźć tak powołanego.

— **Władysław Mierzwiński**, jak donoszą dzienniki włoskie, zakontraktowany został na sezon karnawałowy do opery w Neapolu. Równocześnie z nim śpiewać tam będzie słynny Tamagno.

Dział ekonomiczny.

Galicyjscy handlarze nierogacizny wnieśli przez redakcyę *Targowiska* w Krakowie petycyę do ministerstwa spraw wewnętrznych. Petycya stwierdziwszy, że Krakowowi nie udzielono prawa wolnego importu do Niemiec, przedstawia w następujący sposób szkody, jakie handlarze nierogacizny z tego powodu ponoszą:

„Handlarz nierogacizny, chcący sprzedać bodaj część towaru swego do Niemiec, musi transport cały wysyłać do Zakładu obserwacyjnego w Białej, bo gdy go wyśle do Krakowa, towar jego musi, po odbyciu 5-ciodniowej obserwacyi w Krakowie, przebyć jeszcze taki sam okres czasu w Białej, co pociąga za sobą koszt na sztuce około 3 złr. w. a., a zatem kilkanaście tysięcy rocznie.

Nie chcąc narazić się na taką stratę, handlarz wybiera zakład w Białej. Lecz w takim wypadku dostaje się z deszczu pod rynnę, bo gdy za przewóz 100 klg. nierogacizny z Tarnopola do Krakowa zapłaci . . . . 1·94 złr. w. a.
a z Krakowa do Mysłowic zapłaci 0·38 „ „ „
razem przeto 2·32 złr. w. a.
to zapłaci za 100 klg. z Tarnopola
do Białej . . . . . . 2·48·5 złr. w. a.
a z Białej do Mysłowic . . 0·49 „ „ „
razem 2·97·5 złr. w. a.

Weźmy drugą relacyę np. z Przemyśla do zakładów obserwacyjnych.

Wysyłający zapłaci tedy za przewóz 100 klg. nierogacizny:
z Przemyśla do Krakowa . . 1·15 złr. w. a.
z Krakowa do Mysłowic . . 0·38 „ „ „
razem 1·53 złr. w. a.
z Przemyśla do Białej . . . 1·53 „ „ „
oraz z Białej do Mysłowic . 0·49 „ „ „
razem 2.02 złr. w. a.

Różnica w cenie przewozowej wynosi zatem w pierwszym wypadku na 100 klg. 65 centów, w drugim 50 centów.

Biorąc pod rozwagę jedynie różnicę mniejszą t. j. o 50 centów na 100 klg., to okaże się, że za przewóz 12.000 sztuk nierogacizny zapłacić wypadnie więcej tygodniowo, licząc jednę sztukę przeciętnie po 50 klg., 50 razy 6.000, t. j. 300.000 centów czyli 3.000 złr. w. a., co czyni rocznie 156.000 złr. w. a. Przyjmijmy atoli, że niecały transport bywa wysyłany z Białej do Niemiec, lecz jedynie część tegoż, to przecież pozostaje ogromna różnica w cenie przewozowej do Krakowa lub Białej.

Niedosyć na tem, wszak i sama jazda koleją do Białej, chociażby 3-cią klasą, kosztuje więcej tam i napowrót 3 złr. tygodniowo, co uczyni dla osoby jednej na rok 156 złr. w. a., a przyjąwszy minimalną cyfrę 100 kupców rocznie, otrzymamy liczbę zwiększonych wydatków o 15.600 złr. w. a.

Atoli nadmiar spędu w Białej pociąga za sobą i inne straty: — niezawsze znajdzie się dostateczna liczba kupców obcych, niezawsze można towar sprzedać dla zagranicy. W tym wypadku znowu ponosimy niemałą stratę, bo towar zmuszeni jesteśmy sprzedawać na rzeź, otrzymując zań znacznie niższe ceny; skąpo obliczając, suma strat, z tego powodu ponoszonych, dochodzi cyfry 100.000 złr. w. a.“

Petenci więc upraszają, aby ministerstwo, z uwagi na powyżej wyłuszczone wywody, jak niemniej z uwagi, że zakład obserwacyjny w Krakowie dla nierogacizny tak pod względem sanitarno-weterynaryjnym, jak i pomieszczenia i bezpieczeństwa wysyłanej z niego nierogacizny, nie ustępuje w niczem zakładowi w Białej, a nawet wzorowym zakładom zakrajowym, wyjednał u kompetentnych władz, aby dozwolonym został import nierogacizny z krakowskiego zakładu obserwacyjnego do Niemiec.

Handlarze nierogacizny wnieśli także prośby do tutejszej Rady miejskiej, oraz do Izby handlowo-przemysłowej, aby one sprawę przez nich poruszoną w petycyi także od siebie poparły w ministerstwie.

Z kolei północnej. Dnia 1 listopada b. r. otwarty zostaje przystanek Oberweidein, położony pomiędzy stacyami Gänserndorf i Marchegg, dla nadawania buraków i wydawania buraków krajowych w ładunkach całowagonowych. Bliższe szczegóły, tego dotyczące, zawarte są w obwieszczeniach i taryfie.

Z powodu nadzwyczajnego nagromadzenia towarów do transportu, nadal na wszystkich stacyach kolei północnej, do przyjmowania towarów urządzonych, dalsze ładunki towarów przyjmowane będą, o ile na to miejsca składowe dozwolą i tylko do tymczasowego zachowania, aż do terminu transportu, a to w myśl § 15 regulaminu ruchu.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 27 października.

Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu bardzo słabem, tak że z wyjątkiem zboża węgierskiego, nic prawie nie sprzedano, a ceny notowane są po większej części tylko nominalne.

Płacono pszenicę białą 7·90 do 8·25 złr.; czerwoną 7·70 do 8·35 złr.; żółtą 7·50 do 8·35 złr.; żyto 6·35 do 6·70 złr.; jęczmień browarny 7·50 do 8·25 złr.; na kaszę 5·60 do 6·— złr.; owies 6·80 do 7·15 złr.; rzepak 13·— do 13·75 złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Cholera.

Gazeta Lwowska donosi: W dniu 25 października zachorowało na cholerę azyatycką w Galicyi: W Kołomyi 1 osoba. W powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 1 osoba. W powiecie sanockim: w Rymanowie 4 osoby, w Bukowsku 3 osoby. W powiecie stanisławowskim: w Pacykowie, Uzinie i Zagwoździu po 1 osobie. Wyzdrowiały: (w powiecie sanockim) w Rymanowie 2 osoby, w Bukowsku 1 osoba, (w pow. stanisławowskim) w Pacykowie 1 osoba, Uzinie 2 osoby. Zmarły: (w powiecie kołomyjskim) w Kołomyi 1 osoba, (w powiecie nadwórniańskim) w Delatynie 1 osoba, (w powiecie stanisławowskim) w Pacykowie, Uzinie i Knihininie wsi po 1 osobie, (w pow. sanockim) w Bukowsku 1 osoba.

Ogółem pozostało w dniu 24 b. m. w leczeniu osób 41, w dniu 25 b. m. przybyło chorych 12, wyzdrowiało osób 6, zmarło 6, pozostaje zatem w leczeniu osób 41.

Podejrzane o cholerę wypadki zasłabnięcia i śmierci zdarzyły się w Krościenku w powiecie dobromilskim, w Knihininie kolonii i Mekietyńcach w powiecie stanisławowskim.

Telegramy.

Buda-Peszt 27-go października. W ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin zachorowało na cholerę 36 osób, umarło 19.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 27 października. Według *Deutsche Ztg*, złoży Kalnoky podczas pobytu w Monza, wizytę królowi włoskiemu, przy czem będzie obecny minister Brin.

Presse i *Vaterland* podnoszą, że między lewicą a klubem Hohenwarta ustała dotychczasowa nieufność.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 17 października. (Z Izby deputowanych). Izba przyjęła ustawę o konwersyi bukowińskiego długu indemnizacyjnego w drugiem i w trzeciem czytaniu.

Prowadzono następnie w dalszym ciągu dyskusyę nad projektem reformy wyborczej.

Dep. Pattai omawia stosunki panujące w państwie niemieckiem, wskutek systemu powszechnego prawa głosowania. Parlament niemiecki pomimo powszechnego prawa głosowania, posiada więcej polityków z zawodu, niż ludzi fachowych. Parlament austryacki w kwestyach fachowych musi się uciekać do pomocy ekspertyzy. Ideał ordynacyi wyborczej opiera się na stosownem połączeniu powszechnego prawa wyborczego z prawem wyborczem, opierającem się na korporacyach zawodowych. Wnioski Bärnreithera i Pradego są, zdaniem mowcy, chybione. Wnioski lewicy służą raczej kapitalistom, niż stanowi mieszczańskiemu i włościańskiemu. Mowca zarzuca obozowi liberalnemu, że nie okazuje współczucia drobnemu przemysłowi. Za cenę utrzymania narodowego stanu posiadania nie można usuwać od prawa wyborczego setek tysięcy ludności. Mowca wyrzuca liberalnym, że ich zasady i ich prasa dostarcza poparcia ruchowi socyalno-demokratycznemu.

Dep. Peschka zastrzega się w imieniu partyi liberalnej przeciwko zarzutowi, jakoby partya ta nie była przychylnie usposobiona dla stanu włościańskiego. Liberalni nie są także wrogo usposobieni dla robotników, lecz chcą, aby stan włościański nie został pokrzywdzony w swojem prawie wyborczem przez robotników. Rządowy projekt poparłby nowożytną anarchię.

Wiedeń 28 października. Trybunał państwa wydał orzeczenie w sprawie zażalenia, wniesionego przez założycieli związku studenckiego „Ostmark,“ przeciw zakazowi utworzenia związku. Trybunał orzekł, że przez rozporządzenie odnośnej władzy nie naruszono ustawy o stowarzyszeniach, albowiem wybranie czarno-złoto-czerwonej szarfy na odznakę związku uważane być musi za polityczną demonstracyę.

Dalej obradował Trybunał państwa nad zażaleniem „Besedy“ berneńskiej, wniesionem z powodu tego, że policya podczas przyjazdu Cesarza do Berna usunęła z domu „Besedy“ dekoracye, a mianowicie herby krajowe korony św. Wacława. Żalący się upatrują w tem postępowaniu naruszenie prawa nietykalności domu i prawa swobodnego objawiania myśli. Reprezentant rządu, wicesekretarz ministeryalny Simonelli żądał odrzucenia zażalenia, które popierał imieniem „Besedy“ Dr Kundela. Orzeczenie zapadnie jutro.

Erlau 27 października. Arcybiskup Samassa przy sposobności obchodu dwudziestoletniego swego jubileuszu wypowiedział mowę, w której ubolewał nad zachowaniem się niektórych katolickich dzienników. Dzienniki te ośmielają się przepisywać drogę książętom Kościoła i niesprawiedliwie podejrzywać lub piętnować ludzi i instytucye, które przez Kościół potępione nie są. Tego ścierpieć nie można. W walce za Kościół poleca Arcybiskup, jako główną broń, czynną miłość. W dalszym ciągu oświadczył Arcybiskup, że uważa za rzecz wskazaną zwołanie synodu narodowego dla sanacyi istniejących niepomyślnych stosunków, w których najbardziej złowrogą rzeczą jest rozdwojenie, wywołane przez sprawę prawodawstwa małżeńskiego. Arcybiskup przedstawił dotychczasową swoją działalność od roku 1880 i przypominał wystąpienie swoje za dyspenzą od zakazu małżeństw mięszanych dla katolickich narzeczonych, czemu się jednak Rzym sprzeciwił. Arcybiskup zakończył, że daty zawarte w papierach arcybiskupiego archiwum mogą wykazać bezpodstawność licznych fałszywych twierdzeń.

Paryż 27 października. Prezydent Carnot oddał wizytę wielkim książętom Sergiuszowi i Pawłowi.

Paryż 27 października. Prezydent Carnot odjechał wczoraj po południu do Tulonu w towarzystwie ministrów Dupuy, Rieuniera, Devella i ambasadora Montebello.

Tulon 27 października. Carnot przybył tu dzisiaj rano witany przez liczny tłum ludności.

Marsylia 27 października. W uczcie, wydanej przez prefekturę, wzięło udział 640 osób. Minister skarbu Peytral i admirał Avelane wymienili serdeczne toasty. Po galowem przedstawieniu w teatrze admirał Avelane odjechał do Tulonu.

Marsylia 27 października. Rada municypalna wydała na cześć oficerów rosyjskich śniadanie na 300 nakryć. Minister skarbu Peytral wzniósł toast na cześć cara i jego rodziny; admirał Avelane na cześć Carnota. Pomimo rzęsistego deszczu *corso* kwiatowe było nadzwyczaj ożywione. Bezpośrednio potem odbyło się śniadanie w pałacu giełdy na cześć gości rosyjskich.

Turyn 27 października. Na bankiecie piemonckich deputowanych odpierał Giolitti w sposób bardzo energiczny ataki, zawarte w liście otwartym Rudiniego. Giolitti wykazywał, że odpowiedzialność za to, iż deficyt w roku 1891/2 jest tak niesłychany, spada na gabinet Rudiniego. Zasługą obecnego rządu jest, iż wynik rachunków z r. 1892/3 jest tak pomyślny. Nieprawdziwemi twierdzeniami popiera Rudini jedynie wewnętrznych i zewnętrznych nieprzyjaciół Włoch, którzy teraz tak niesłusznie przypuszczają ataki na kredyt włoski.

Specia 27 października. Rada miejska wydała śniadanie na cześć eskadry angielskiej. Admirał Seymour i oficerowie angielscy witani byli przez drogę sympatycznemi owacyami licznego tłumu oraz hymnem angielskim. W śniadaniu wziął także udział książę genueński. Wznoszono serdeczne toasty. Admirał Seymour wzniósł kielich na cześć króla i na pomyślność Specyi. Po śniadaniu odbyło się świetne przyjęcie w teatrze miejskim, po którem nastąpił wielki bal.

Petersburg 27 października. Popyt za gotówką w kasach banku państwowego jest tak wielki, że bank państwowy podwyższył oficyalny dyskont wekslowy o ½ procent. Stopa procentowa w lombardach pozostała bez zmiany.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla 90-letniej staruszki nadesłali Kazimierzowie Drohojowscy 10 złr. zamiast ubrania grobu familijnego na cmentarzu krakowskim w dzień zaduszny.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Wilhelm Fenz w Krakowie

Rynek główny L. 9, (2247 148-)

poleca swoje składy i wystawę na I. piętrze.

Woda liliowa i krem ogórkowy.
Portmonetki i woreczki na nową monetę.
Pozytywki i muzyczki nakręcane i z korbą.

Zakład wodoleczniczy
Dra Chramca w Zakopanem

ostatnia stacya kolei żelaznej Chabówka
otwarty całą zimę.
Cena dzienna od osoby za wszystko **4** złr. lub **5** złr., zależnie od pokoju.
(2398 3-6)

Przeciw nieżytom

przyrządów oddechowych, w kaszlu, nieżycie, chrypce i innych *dolegliwościach szyi* używają lekarze ze skutkiem

MATTONIEGO GIESSHÜBLER
woda mineralna
SZCZAWA ALKALICZNA

samą lub mieszaną z ciepłem mlekiem.

Wywiera ona lekko rozwalniający, orzeźwiający i uspakajający skutek, ułatwia wydzielenie śluzu i jest w tych wypadkach znakomicie wypróbowaną. (II.) (160 4-)

Nowe kopalnie węgla w Bułgaryi. Między rozmaitemi krajami produkującemi węgle zajmie Bułgarya pierwszorzędne miejsce. Natura obdarzyła ten kraj szczególniej w bogate pokłady węgla, których ważność podnosi się dla wzrostu bułgarskiego bogactwa narodowego z rozwinięciem się bułgarskiej sieci kolei. Olbrzymie pokłady węgla w Perniku osiągnęły właściwe znaczenie dopiero od czasu budowy linii kolei Zofia-Pernik, odnogi kolei Kaspicsan-Zofia-Küstendil. Obecnie odkryto pod Tuden nowy pokład węgla, którego formacye skłaniają się ku czarnemu węglu. Warstwy jego mają 35—80 cm. grubości. Bułgarskie ministeryum skarbu nabyło prawo wydobywania tego węgla i urządzi tam nowe kopalnie. (2386)

Powrócił
Dr Buzdygan
ulica Bracka l. 8. (2507)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 października 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	96 80	Anglobank	149 —
srebrna „	96 60	Union	250 —
4% złota	119 45	Bankverein	121 75
4% koronowa	96 05	Akcye Länderbank.	246 10
Akcye ban. austr.-w.	993 —	„ kol. Kar. Lud.	216 75
„ kredytowe	333 50	„ „ lwowsko-czerniow.	257 —
Londyn	126 70	„ „ południ.	102 50
Napoleony	10 06½	Elbethal	237 50
Dukaty	6 —	Nordbahn	2870
Marki	62 27½	Staatsbahn	302 62
4% Renta węg. kor.	93 50	Alpin	50 70
4% „ „ złota	116 15	Akcye tytoniowe	190 —
Losy prem. węg.	150 25	Ruble	131 75
Losy tureckie	48 20		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 27 października.

Banknoty austr.	160 65	4% Listy likw. pols.	62 20
Krótki Wiedeń	160 40	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	212 20	„ austr. kred.	197 87
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	212 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 27 października.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	131 50	132 50
Marki niemieckie za 100	61 90	62 90
20-frankówka	10 03	10 13
Dukaty cesarskie	5 90	6 —
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe.		
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	99 75	100 50
5% „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ 56 let.	98 —	99 —
4½% „ „ „ „	100 —	100 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100 50	102 —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 30	100 —
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 —	96 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 —	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 —	96 60
4½% pożyczki kraj. galic.	100 —	101 —
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 —	96 59
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	375 —	— —
kolei Karola Ludwika	216 —	218 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	256 —	258 —
Losy		
miasta Krakowa	25 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	19 —
„ „ węgierskie	12 —	13 —
„ „ włoskie	13 —	14 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 26 października.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	360 —	370 —
5% listy banku hipotecznego	100 30	101 —
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	99 60	100 30
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 30	99 —
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 30	99 —
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 —	96 70
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 —	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 26 października.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	99 75
4½% „ „ „ „	— —	98 60
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	101 —
5% „ „ „ „ „ V	— —	100 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 26 października.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4 2/10% papierowa	96 55	96 85
4 2/10% srebrna	96 55	96 75
4% złota austryacka	119 45	119 65
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	116 20	116 40
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	94 45	95 45
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	95 25	95 75
4% propinacyjne galicyjskie	95 65	96 25
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 75	115 75
3% „ „ „ „ „ 1889	114 75	115 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 50
5% „ „ „ „	100 50	101 20
4½% „ „ „ „	99 50	99 90
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	98 75
4½% „ „ „ „ „	99 95	100 —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 50	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	126 75	128 25
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 80	100 80
4% „ Koszyce-Bogumin	95 75	96 75
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 —	89 —
4% „ „ nieopod.	95 —	95 80
3% „ południowej	148 75	149 75
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 —	95 50
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	148 75	149 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	120 75	121 75
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	415 —	417 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	408 25	408 75
galic. banku hipoteczn. 200 „	365 —	370 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	244 90	245 70
austro-węgiersk. banku 600 „	992 —	996 —
Unionbanku 200 „	250 —	250 25
kolei Albrechta 200 „	94 50	95 —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2870	2880
„ Koszyce Bogumin 200 „	185 50	185 75
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	257 —	258 —
„ państwowej 200 „	302 —	302 50
„ południowej 200 „	103 —	103 50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	202 —	203 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 25	202 25
górnicze Alpine Montan 100 złr.	— —	— —
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	188 50	189 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	144 —	145 —
„ „ 1860 „ 500 „	144 25	145 25
„ „ 1860 „ 100 „	160 75	161 75
„ „ 1864 „ 100 „	195 —	196 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	150 40	151 —
„ regul. Cisy	142 —	142 40
austr. regul. Dunaju	128 —	129 —
miasta Wiednia z r. 1874	173 30	174 —
serbskie 100 frankowe	43 —	43 40
tureckie	47 80	48 20
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 10
kredytowe z r. 1858	195 75	196 50
miasta Krakowa	25 90	26 90
czerwonego krzyża austryackie	18 50	18 90
„ „ węgierskie	12 30	12 90
Rudolfa	23 —	24 —
miasta Stanisławowa	47 50	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	6 01	6 03
20-frankówki	10 06	10 07
Funty szterlingi angielskie	12 64	12 69
Marki niemieckie	62 27	62 35
Ruble papierowe	131 —	132 —

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami **Kantor wymiany filii c. k. uprz. gal. Banku hipotecznego w Krakowie, Rynek, L. 30.** Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

Płótna, Bieliznę stołową i Ręczniki otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kazimierz Niesiołowski w Krakowie**, Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (1961 3-)

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych, są niezniszczalne

Stacye Drogi Krzyżowej

emaliowane na cynku, w ramach zwykłych, gotyckich lub romańskich, wyrabiane obecnie w Paryżu.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
na żądanie przesyła chętnie jednę stacyę na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowaną. (2157-8-)

Dr Zenon Pelczar

mieszka przy ul. Floryańskiej, II. piętro Nr. 29. (2505-1-4)
Ordynuje od godziny 3—4.

W sali Kasyna powszechnego
w hotelu Europejskim
odbędą się w sobotę 28 i w niedzielę 29 października

2 wielkie spirytystycz. przedstawienia
(**séance** à la profesor Bekker) znanych w Europie medium sióstr **Olgi, Albertyny, Ireny** i **Eleonory Fay.**
Bliższe szczegóły w afiszach. (2508)

SKŁAD POWOZÓW
Feliksa Kaczorowskiego
w Krakowie, ul. Smoleńska Nr. 15,
ma do sprzedania używane: **karety, landauery** w najlepszym stanie.
(2502-1-4)

Skład Nasion, ul. Sławkowska 10,
potrzebuje nasienia buraków pastewnych produkcyi krajowej ze zbioru roku 1893, głównie Mammouth i Oberndorfskich, z poręczeniem tożsamości gatunku i uprasza o nadesłanie niezbyt szczupłych próbek z oznaczeniem żądanej ceny.
Za Skład Nasion T. Lewieckiej
(2506-1-3) **Henryk Lewiecki.**

W **Galicyi** i **Bukowinie** angażowani będą
podróżni i ajenci miejscowi
dla słynnego Towarzystwa ubezpieczeń na życie pod korzystnemi warunkami. Oferty pod **„Leben 7974"** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.** (2467 1-6)

Delikatną kapustę

w najwyborniejszym gatunku,
bardzo długie i najdelikatniejsze cięcie — dostarcza w każdej ilości i bardzo tanio.
Erste mährische Sauerkraut-Fabrik
in Mödritz bei Brünn.
MACHINY DO CIĘCIA KAPUSTY O RUCHU PAROWYM. (2466-1-3)
Największa czystość.
Dyplom uznania na ogólnej wystawie rolniczej i leśnej w Wiedniu 1890 roku.

Doniesienie.

L. 5729. (2457-1-2)

Zarząd wojskowy zakupi sposobem kupieckim:

a) dla Krakowa:
20.900 cetnarów metrycznych żyta,
21.000 „ „ owsa;

b) dla Ołomuńca:
7.000 cetnarów metrycznych żyta,
16.800 „ „ owsa;

c) dla Tarnowa:
1.550 cetnarów metrycznych żyta,
6.600 „ „ owsa;

d) dla Bochni:
4.000 cetnarów metrycznych owsa.

Dotyczące oferty cen sprzedaży muszą być najdalej dnia 6go listopada 1893 r. o godzinie 10 przed południem do Intendantury c. i k. I. korpusu wniesione.

Bliższe warunki zawarte są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej", w dziennikach „Czasie" i „Nowej Reformie", a oprócz tego takowe przejrzane być mogą w kancelaryach c. i k. magazynów prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie, i w filialnym magazynie prowiantowym w Bochni, jak również w biurach Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, w centralnych Stowarzyszeniach i we wszystkich politycznych Władzach powiatowych leżących w obrębie c. i k. I. korpusu.

Z Intendantury c. i k. I. korpusu.

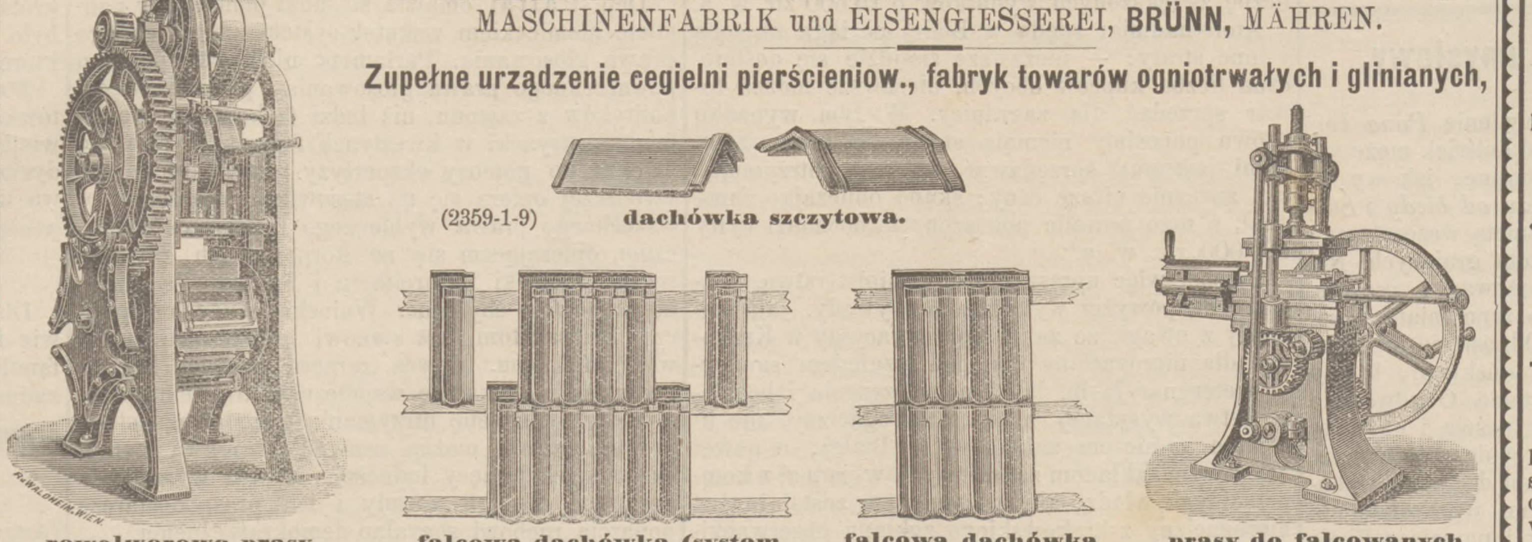
KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (2294 419)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Kapelusze słomkowe
wszelkich kształtów, najświeższej mody, z krajowej i zagranicznej słomy wyrabia, naprawia, przekształca według mody oraz sprzedaje (2427-2-3)
Franciszek Cerar,
dawniej *J. Makuzie* **w Domżale** pod **Lublaną** (w Krainie).
Firma założoną została 1863 r. Cennik opłatnie.

FRIEDRICH WANNIECK & Co.

MASCHINENFABRIK und EISENGIESSEREI, **BRÜNN,** MÄHREN.
Zupełne urządzenie cegielni pierścieniow., fabryk towarów ogniotrwałych i glinianych,



(2359-1-9) **dachówka szczytowa.**
rewolwerowe prasy do wyrobu falcowych dachówek.
falcowa dachówka (system Groke) w rozstawionych rzędach kryta.
falcowa dachówka (system Groke) w równych rzędach kryta.
prasy do falcowanych dachówek dla ruchu ręcznego lub rzemiennego.

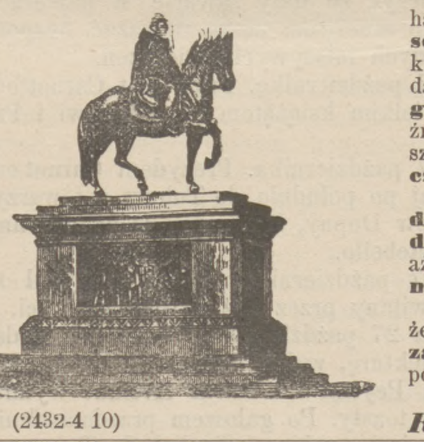
Zimowe
Rękawiczki
męzkie, damskie i dziecinne,
w znacznym wyborze i w najrozmaitszych gatunkach,
polecają JP. (2524 1-8)
PORĘBSKI i ZIMLER
w Krakowie.

Fabryka dla elektrycznego oświetlania i przeniesienia siły
KREMENEZKY, MAYER & Co.
w Wiedniu,
obejmuje **urządzenia zakładów elektrycznego oświetlania** z **lampami żarowemi** i **łukowemi,** tudzież **wykonanie centralnych stacyj** dla miast, **przeniesienia siły** i **elektrycznych kolei.**
Wyrób en masse lamp żarowych i **łukowych, opraw, aparatów mierniczych, odłączeń** i **zabezpieczeń z ołowiu.**
Specyalny oddział dla wyrobu świeczników.
Udziela najchętniej objaśnień i wypracowuje kosztorysy. (2197-3-26)



Z dniem otwarcia teatru
urządziłem na ogólne żądanie moich gości **kolacye à prix fix,** a ponieważ moje obiady po 2 korony wyrobiły sobie sławę, przeto będzie mojem staraniem **kolacyami à prix fix** i piwem pilzneńskiem zadowolnić Szanownych Gości **po teatrze.**
(2440-7-30) **F. Turliński.**

HANDEL DAMSKICH TOWARÓW MODNYCH
„ZUM RÖMISCHEN KAISER"
w WIEDNIU, I., Seilergasse Nr. 12.



Z objęciem w marcu 1893 r. oddawna słyn. handlu dam. towarów modnych **„zum römischen Kaiser"** nadaliśmy interesowi w tym kierunku **nową postać,** że z zachowaniem dawnej zasady, sprowadzać tylko **najlepsze gatunki,** możemy wskutek korzystniejszych źródeł sprowadzania w **cenach** towarów naszym Szan. Klientom ofiarować **bardzo znaczne korzyści niż dawniej.**
Wybór w **najśwież. materyach jedwabnych** i **wełnianych** jest niemal **zadziwiającym,** a naszem staraniem będzie, ażeby w każdej porze roku wybrać materye **najmodniejsze** i **najlepsze.**
Szczególniej ośmielamy się zwrócić uwagę, że **objęte** od poprzed. właścicieli **znaczne zapasy towarów** sprzedajemy wszystkie po **znacznie zniżonych cenach.**
Próbki posyłamy na żądanie opłatnie.
(2432-4 10) ***Reiff & Mayer's Nachfolger.***

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.
Skutek poręczony.
Do nabycia w aptekach.
(1543 66-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*
L. Schwenk's Apoth.
Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i **nic niewartające naśladownictwa odrzucać.**

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Trauczyński, Rosner, Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE Mikolasch, A. Rapaport, Blumenfeld, Beiser, Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SANOKU F. Giela; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILÓWCE J. Reissner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w GRÓDKU I. Hescheles; w STRYJU K. Jarh; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski.

Wielm. Dr. J. G. Popp w Wiedniu, I., Bognergasse 2.

W ostatnich miesiącach zastosowałem Pańskie lecznicze mydła w kilku odnośnych wypadkach chorób i z przyjemnością donoszę Panu, iż ze skutku Pańskich mydeł byłem bardzo zadowolonym.

W ostatnim czasie brakowało mi chorych do wypróbowania wszystkich przez Pana wyrabianych mydeł, dlatego mogę Panu tymczasem znakomity skutek następnych mydeł poświadczyć:

mydło siarczane w dwóch wypadkach **świerzbu,**
mydło smołowcowe w trzech wypadkach **świerzbu na głowie,**
mydło piankowe w jednym wypadku **zapalenia gruczołów łojowych i grubych zaskórników,**
mydło siarczano-mleczne przeciw t. z. **krostom na twarzy** w kilku wypadkach,
mydło rumiankowe w dwóch wypadkach **silnego tworzenia łupieżu na skórze głowy u dzieci,**
mydło taninowe w jednym wypadku **pocenia się nóg,**
mydło jodowo-kaliowe w kilku wypadkach **zołzowatych wrzodów.**

Pańskie **mydło karbolowe** jest bardzo praktyczne do czyszczenia rąk i instrumentów; szczególniej powinni go używać akuszerowie, operatorowie i akuszerki, skoro się przekonają o tym znakomitym wyrobie.

Później po wypróbowaniu Pańskich innych mydeł leczniczych doniosę o tem Panu, tymczasem zaś zostaję z szacunkiem

med. i chir. Dr. Rudolf Nauss, prakt. lekarz.

Składy mają w **Krakowie wszystkie apteki,** tudzież W. Fenz, F. Eile, J. Zaplatalski, Porębski i Zimler, E. Radler drog., E. Smidowicz, R. Herliczka; dalej aptekarze: w PODGÓRZU J. Skakalski; w CHRZANOWIE K. Sporysz; w ZATORZE S. Winnicki; w WADOWICACH A. Paupée; w KENTACH E. Sokalski; w ANDRYCHOWIE A. Mironowicz; w SKAWINIE G. Krasuski; w KRZESZOWICACH E. Rybacki; w BIAŁY E. Keler, J. Kolasza; w SUCHY K. Czernicki; w ŻYWCU W. Graff; w WIELICZCE Br. Miczyński; w BOCHNI M. Gatty; w TARNOWIE F. Adler, L. Chodacki, J. Sokalski, E. Rank; w ST. SĄCZU K. Jezierski; w WIŚNICZU St. Markiewicz; w GORLICACH W. Rogawski; w N. SĄCZU W. Filipek, R. Jakubowski; tudzież wszystkie apteki, droguerye i parfumerye w Austryi-Węgrzech. — Żądać wyraźnie wyrobów Poppa. (487-7-9)

Lekcyj rosyjskiego i matematyki
udziela akademik wychowany w Rosyi. Adres: Kraków, ul. Siemiradzkiego 4, parter w oficynie.
(2422 4 7)

GORSETY DAMSKIE

oryginalne francuskie i wiedeńskie,
znane z dobroci, poleca w wielkim wyborze
MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH
Maryi Prauss
w Krakowie przy ulicy św. Anny Nr. 3.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. (2113-20-50)

OLIWA (2393 5-6)
(HUILE VIÈRGE)
najprzedniejsza tegoroczna,
OCET
stary, z Wina Tokajskiego, lepszy od francuskiego,
w Magazynie Win i Herbat
JULIUSZA GROSSEGO
w Krakowie, Pałac Spiski.

4 Składy papieru

w Krakowie i Galicyi:
I. **Kazimierza Bauma w Krakowie,** *Rynek A—B, Nr. 44,*
II. **Filia w Rzeszowie,**
III. **Kamila Bauma w Tarnowie,**
IV. **Józefa Accorda w Kołomyi,**
otrzymały świeże przesyłki papierów listowych gładkich i z ozdobami.

UWAGA! Zakupując od fabrykantów z pierwszego źródła wspólnie dla czterech sklepów, możemy sprzedawać **po bardzo niskich cenach.** (2441-4-100)

Futra liberyjne

jasne i ciemne dla stangretów i portyerów, paltoty z kapturami, płaszcze i inne liberye dla zakładów pogrzebowych: żałobne garderoby zimowe i letnie. **Renner, Wien, I., Griechengasse Nr. 9.** (2354-8-20)

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855
Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach,** w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
(2347 33 52)

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kurayi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.
W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** (1720-10-)

TAPETY.

NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY
tapet krajowych i zagranicznych.
Rulon od **15** ct. wzwyż.
◆ WZORY PRZESYŁAMY BEZZWŁOCZNIE. ◆
Kutrzeba i Murczyński
w Krakowie. (2037-81-)

Agronom

liczący lat 37, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady zarządcy dóbr od Nowego roku. — Wiadomość w kancelaryi adwokata **Dra Dobiji** w Krakowie. (2496-2-3)

Zaraz do umieszczenia:
Nauczycielka Polka, uczennica hotelu Lambert w Paryżu, posiadająca: artystyczną muzykę, śpiew, języki: francuski, angielski i niemiecki oraz chlubne polecenia — **Francuzka** (bonne supérieure) z jęz. niemieckim i początkami muzyki — **Francuz** szuka demi-place — **Niemka** z kilkoletnią praktyką i świetnem poleceniem. — Wiadomość w Biurze **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie przy ul. Krupniczej pod L. 3. (2426 3-4

6 pokoi

z kuchnią albo 3 pokoje z kuchnią a 2 i 1 kawalerskie — są **zaraz** do wynajęcia przy ulicy **Batorego** Nr. 4. — Wiadomość u stróża. (2497 2-3)

Szczepy owocowe,
które już rodzą, wysoko-pienne w koronach, gatunki wyborowe dla tutejszego klimatu, 6-letnie **jabłonie, gruszki, śliwki** 1 szt. 50 cent.; **czereśnie, wiśnie** b. silne, piękne 1 szt. 60 c.; **agrest, porzeczki** wysokopienne 1 szt. 75 c.; **krzewiaste** silne **agrest, porzeczki,** owoc gruby, białe, czerwone, czarne, 1 szt. 25 cent.; **agrest nowe gatunki,** owoc bardzo duży, 1 szt. 75 ct.; **maliny** miesięczne 12 szt. 1 złr.; drzewka ozdobne, głogi wysoko-pienne 1 szt. 75 c. Uprasza się w razie życzenia o wczesne zamówienia. — Wysyła za zaliczką **Zarząd ogrodów w Olszy p. Kraków.** *E. Uklański.* (2091 6-6)

Dla spekulantów giełdowych
niezbędną jest
„NEUE FORTUNA"
finansowe pismo fachowe. (XVI. rocznik).
W Wiedniu, I., Adlergasse 5.
Nra okazowe darmo. (1998-42-100)

PATENTA
wszystkich krajów
uskutecznia i spienięża urzędow. upoważnione biuro przywilejów inżyniera (2334-14-25)
C. Paulitschky
w Wiedniu, I., Elisabethstr. 5.

Poszukuje się nauczyciela

na wieś, do ucznia III. klasy gimnazyalnej. Ukończeni słuchacze filozofii mają pierwszeństwo. Bliższej informacyi zasięgnąć można pod adresem **L. W.** poczta **Chrostowa.** (2428-3-3)

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann
leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia (**Massage**), według metody Mezgera w Amsterdamie.
Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (2270-13-40)

A. Szafrański

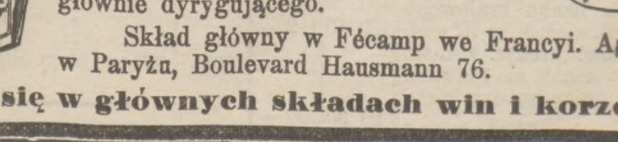
w Krakowie, Rynek,
linia A—B 37.
Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, oraz **artykułów gospodarczych i browarniczych,**
poleca po cenie najtańszej:
Farby olejne w tubach Düsseldorfskie, akwarelowe i gouache, do malowania i na porcelanie, emaliowe i majolikowe, do chromofotografii, do imitowania gobelinów;
Wszelkie Werniksy i Utensylia do malowania potrzebne, Palety, Ampułki, Sztalugi, Kije (*Malstoki*), Manekiny, wielki wybór Pędzli do robót artystyczno-malarskich, Płótna na bleitramach i w rozmaitych szerokościach;
Ołówki, Kalki, Papiery rysunkowe i Węgle; Wzorki, Kasetki na farby.
Wielki wybór Wyrobów z terakotą do malowania.
Wyroby z drzewa lipowego, do malowania (wachlarze, kasetki i t. p.).
Wielki skład atramentów rozmaitych.
Papier listowy w kasetkach.
Wszelkie Przybory kancelaryjne i rysunkowe.
Przyjmuję Obrazy w komis do sprzedania.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się pocztą odwrotną. JP. (2446-2-5)

Sześć sztuk żelaznych
krat tartakowych
jeszcze w ruchu do oglądania, jest tanio do sprzedania. — Oferty pod **„P. 7498"** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.**
(2002-13-24)

Stary Cognac
destylowany z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi.
(2341-82-105)

DONIESIENIE!!!
Na porę jesienną i zimową
Filia wiedeńska ubiorów męskich i dziecinnych
Heilmana Kohna i Synów
w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 9, I. piętro,
poleca doborowy zapas najmodniej. ubiorów męskich i dziecinnych, własnego wyrobu z najlep. materyałów krajowych i zagranicznych, po cenach fabrycznych.
Wobec rozgałęzionego interesu naszego i sprowadzania materyału w większych ilościach, śmiało twierdzić możemy, że żadna z istniejących firm nie jest w stanie z cenami naszemi konkurować, o czem Szan. Publiczność przekonać się zechce. — W składzie naszym znajdują się:
Paltoty zimowe, Mężykowy, Chesterfieldy, Szlafroki, Haweloki, Ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, Kożuszki, Bundy do podróży, Kamizelki jedwabne, Spodnie, oraz **Ubiory dla chłopczyków od 3 lat.**
Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o łaskawe zapamiętanie ulicy i Nru domu, gdzie filia się znajduje. JP. (2305-17-)
Heilman Kohn i Synowie,
w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro.
Filie nasze w Krakowie ul. Grodzka Nr. 9, w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku, Opawie i w Nowym Sączu.

W ZARAZACH NIEZBĘDNE.
Prawnie ochronione.



Próbki po 12 sztuk 96 ct., 24 szt. 1 zła. 92 ct.
Wyborny smak. Odprzedającym bardzo wysoka zniżka. Prospekta wysyła darmo **Max Schwarz, Innsbruck.** (2351-5-5)

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE



Prawdziwy likier Bénédictine Opactwa Fécamp we Francyi
WYTWORNEGO SMAKU, WZMACNIAJĄCY, POMAGAJĄCY TRAWIENIU I OBUDZAJĄCY APETYT.
Jeden z najlepszych likierów.
Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand ainé*
Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard Hausmann 76.
Znajduje się w głównych składach win i korzeni. (356-12 16)

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*